Ner 88. Kraków, Wtorek 18 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 17 kwietnia.

Zawzięta walka tocząca się obecnie w Belgii o rewizyę konstytucyi, zaczyna zwracać na siebie uwagę całej Europy; walka ta bowiem przekroczyła już bramy parlamentu i wre z nieprzewidywaną gwałtownością na ulicach miast, w warsztatach rzemieślniczych i budynkach fabrycznych, słowem wszędzie, gdzie „czwarty stan“ ma swoich przedstawicieli. Głosy deputowanych rozlegają się bez echa; są one zagłuszone płomiennemi tyradami przywódzców robotniczych, którzy rozwijając na placach Brukseli czerwony sztandar międzynarodowej rewolucyi, wzywają lud do ogólnego bezrobocia, do wstrzymania produkcyi całego państwa, aby w ten sposób zdobyć dla siebie całość praw obywatelskich. Słowem konflikt groźny i niebezpieczny, przeniesiony z sfery politycznej na pole społecznych przeciwieństw, który tem prędzej powinien być usunięty, że nosi w sobie niewątpliwie zarodki krwawego przewrotu.

Znane są początki i przyczyny tego ruchu, który wstrząsa obecnie Belgią. Chodzi tylko o rozszerzenie prawa głosowania, czyli o dopuszczenie większej liczby obywateli do prawa stanowienia o losach kraju, a wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że rozszerzenie to musi nastąpić. Nie znaleziono jednakże dotychczas formułki, któraby wszystkie interesa w grę wchodzące zadawalniała, któraby usunęła wszystkie niebezpieczeństwa, wynikające z tej niwelacyi politycznej, jaka się mieści w powszechnem głosowaniu. Każde stronnictwo posiada w tej mierze odrębne zapatrywania i swój własny system, od którego nie chce odstąpić, a wskutek tego żaden projekt nie może otrzymać większości wymaganej przez konstytucyę. Tymczasem lud niecierpliwi się, a żywioły rewolucyjne, któremi Belgia jest przesycona, korzystają z tego stanu niepewności i oczekiwania, aby tem bezpieczniej i skuteczniej porządek społeczny podkopywać.

Wina przewłoki ciąży przedewszystkiem na stronnictwie liberalnem, które jak wszędzie, tak i w Belgii ulega zupełnemu rozkładowi, a bezsilne i zdezorganizowane, daje jedyny znak życia za pomocą biernej i nieprodukcyjnej opozycyi. Najzaciętszymi przeciwnikami nietylko powszechnego głosowania, ale nawet zbyt silnego rozszerzenia prawa wyborczego, są w Belgii właśnie liberalni ze starej szkoły Frère-Orbana, których nieliczna garstka tyle tylko posiada mocy, aby urzeczywistnienie projektów reformy, przedstawionych przez rząd i konserwatystów, udaremnić. Skład bowiem Izby jest taki, że konserwatyści sami nie posiadają większości $^2/_3$ głosów, niezbędnej do przeprowadzenia rewizyi konstytucyi i potrzebują współdziałania albo liberalnej lewicy, albo radykalistów. A przecież propozycye p. Beernaerta i stronnictwa popierającego jego gabinet, były bardzo „liberalne“ w stosunku zwłaszcza do istniejącego stanu rzeczy. Prawo wyborcze miało być udzielone wszystkim Belgijczykom 25-letnim, którzy przez pewien przeciąg czasu w jednem miejscu stale mieszkali. System ten zwany systemem habitacyjnym, stwarzał odrazu prawie milion wyborców, podczas gdy dotychczas było ich nie całe 300,000 i zrywał stanowczo z dawnemi teoryami, według których pełne prawa obywatelskie były zawisłe od cenzusu podatkowego. Dla doktrynerów z liberalnej lewicy, rozszerzenie prawa wyborczego przy systemie habitacyjnym było zbyt wielkie i w żaden sposób nie chcieli odstąpić od warunków cenzusu i inteligencyi, dopuszczając do głosowania co najwyżej tych obywateli, którzy byli wyborcami w gminach. Natomiast radykalni odrzucali habitacyę, jako ograniczającą prawa robotników, zmieniających często miejsce pobytu.

Tak więc trzy stronnictwa, na jakie się dzieli parlament belgijski, wystąpiły z własnemi odrębnemi projektami, odtrącając wszelki kompromis i wszelkie wzajemne ustępstwa. Rząd próbował pozyskać głosy liberalnej lewicy, jednakże bezskutecznie, gdyż Frère-Orban, Bara i de Kerckowe obawiali się nie bez słuszności, że powszechne głosowanie, choćby nawet ograniczone pewnemi warunkami, usunie ich stronnictwo z widowni politycznej. Już zatem przed decydującem głosowaniem było powszechnie wiadomo, że żaden wniosek nie uzyska potrzebnej większości i że cała dotychczasowa praca parlamentu będzie bezowocną. Tymczasem socyaliści organizowali olbrzymią agitacyę w całym kraju na korzyść powszechnego głosowania i urządzili znane referendum ludowe, które ostatecznie dało rezultat ujemny, gdyż większość wyborców usunęła się od niego. Socyaliści belgijscy posiadają zawiązek ogólnej organizacyi w tak zwanych „domach ludu“ czyli w stowarzyszeniach robotniczych konsumpcyjnych i korporacyjnych, które prowadzą czynną propagandę, a razem utrzymują ścisłą karność w szeregach stronnictwa. W „domach ludu“ gromadzą się nietylko agitatorowie z powołania, ale także robotnicy spokojni i pracowici, zwabieni tam nadzieją poprawy swego bytu materyalnego, a wspólność interesów członków stowarzyszenia wytwarza pomiędzy nimi niezwykłą solidarność. Te „Maisons du Peuple“ stały się podobnie, jak paryska „giełda pracy“ ogniskami socyalistycznej agitacyi, w których tacy propagatorowie socyalizmu, jak Anseele i Volders, obałamucają tłumy robotnicze szumną frazeologią i obietnicami, niemożliwemi do urzeczywistnienia. Tam-to odbywają się wiece socyalistyczne, które napawają robotników nienawiścią społeczną i podkopują ich moralne i religijne zasady, tam-to uchwalono ogólne bezrobocie na wypadek odrzucenia powszechnego głosowania przez parlament.

W kraju tak przemysłowym, jak Belgia, zmowy robotnicze mają donioślejsze znaczenie, niż gdzieindziej, a presya przez nie wywierana daleko silniej daje się odczuwać. Zresztą niemoc Izby, która nie mogła się zdobyć na żaden dodatni wynik tak długich obrad, drażniła i oburzała te warstwy, które praw obywatelskich nie posiadają i muszą ulegać uchwałom parlamentu, nie przez siebie wybieranego. Nietylko bowiem koła radykalne domagają się rozszerzenia prawa wyborczego. Cała katolicka demokracya ugina się w Belgii pod naciskiem kapitalizmu i znosi to jarzmo bardzo niechętnie. Powszechne głosowanie wprowadzi niewątpliwie kilkunastu socyalistycznych deputowanych do parlamentu, ale wzmocni także szeregi tego stronnictwa, które, na wzór niemieckiego centrum, opiera się na katolickim ludzie i w nim czerpie swe siły. To też niepokój, jaki obecnie panuje w Belgii, ogarnął wszystkie warstwy ludu i jest nietylko objawem socyalistycznej propagandy, ale odbija usposobienie szerokich warstw ludowych. Jest obowiązkiem katolickiego rządu odjąć agitatorom antyspołecznych zasad pozory legalności i nakłonić Izbę do powzięcia takich uchwał, któreby życzeniom kraju odpowiadały. Środki represyjne nic tu nie pomogą. Trzeba szukać podstaw do kompromisu, aby położyć koniec ogólnemu naprężeniu. Podstawy takie znajdą się zapewne w projekcie Nyssena, wprowadzającym zasadę wotum wielokrotnego dla pewnych kategoryj wyborców. Gdy doktrynerzy liberalni trwają w swym nierozsądnym uporze, nie pozostaje p. Beernaertowi nic innego, jak przyjąć głosy radykalistów, którzy godzą się na wotum wielokrotne, stwarzające 1,200,000 wyborców i 1,900,000 głosów. Decyzya w tej mierze niedługo nastąpi i Belgia otrzyma z rąk katolickiego konserwatyzmu takie rozszerzenie praw obywatelskich, jakiego jej odmawiały liberalne rządy. Jeden to dowód więcej, że szerokie idee prawdziwego postępu i rozumnej demokracyi znajdują w katolickim konserwatyzmie najsilniejsze i najskuteczniejsze poparcie.

Przegląd polityczny.

Zamach stanu w Serbii.

Okoliczności, towarzyszące przewrotowi, jaki dokonał się w Serbii i komentarze, usiłujące odgadnąć motywy i tajne sprężyny tego wypadku, zajmują prawie wyłącznie łamy całej europejskiej prasy i dostarczają pożądanego materyału do obszernych omówień wobec zupełnego braku innych zdarzeń w politycznym świecie. Zdaje się być rzeczą coraz widoczniejszą, że zamach stanu, uskuteczniony przez młodego króla serbskiego, był dobrze obmyślanem dziełem obojga jego rodziców, a zwłaszcza królowej Natalii, której ostatnie podróże do Konstantynopola i na Krym niewątpliwie stały w związku z przygotowaniami do tej niespodzianki kwietniowej. Jeden z naocznych świadków czwartkowej katastrofy opisuje jej istotny przebieg, jak następuje: Około południa rejenci i ministrowie otrzymali zwykłe drukowane zaproszenia na obiad dworski na godzinę 8 wieczorem. Na kwadrans przed tym terminem zaproszeni znajdowali się już w konaku. Podczas rozmowy, przed nadejściem króla, Risticz wyraził przed prezydentem gabinetu Avakumowiczem przypuszczenie, że król prawdopodobnie będzie mówił coś o swoich rodzicach. Wśród służby można było dostrzedz pewien niepokój; wogóle panował pewien niemiły nastrój. W obiedzie wzięło udział, oprócz rejentów, tylko sześciu ministrów, ponieważ jeden z nich, Ribarac, zachorował; nadto zajęli także miejsca obaj adjutanci, majorowie Ciricz i Kumricz. Król był widocznie poruszony. Po trzech pierwszych daniach przystąpił do majora Ciricza lokaj dworski i szepnął mu kilka słów na ucho. Bezpośrednio potem major Ciricz złożył królowi krótki raport słowami: *Gotowe je!*

Wtedy podniósł się król i rzekł: „Moi panowie rejenci! Przez cztery lata sprawowaliście w mojem imieniu władzę królewską; dziękuję Panom serdecznie za ich trudy. Obecnie czuję się osobiście uzdolniony i powołany do wykonywania władzy królewskiej i będę ją od tej chwili wykonywał. Proszę was zatem, panowie rejenci, abyście wręczyli mi waszą pisemną rezygnacyę.“ Risticz odpowiedział na to mniej więcej w te słowa: „Najjaśniejszy Panie! Ja i mój współrejent Belimarkowicz otrzymaliśmy konstytucyjnie powierzoną sobie rejencyę z konstytucyjnie oznaczonym terminem funkcyj. Nie jesteśmy zatem w stanie wręczyć naszej dymisyi. Jeśli Najjaśniejszy Pan czuje się powołanym do wykonywania samodzielnie królewskiej władzy, nie możemy mieć nic przeciwko temu, ale nie możemy wygotować odnośnego dokumentu.“ W tej chwili otworzyły się drzwi przybocznego salonu, gdzie stał oddział wojska pod komendą kapitana Miskowicza. Minister wojny, jenerał Bogiczewicz przystąpił do kapitana z groźnem zapytaniem: „Jak śmiałeś pan wchodzić do królewskiego pałacu bez mojej wiedzy i mojego rozkazu?“ „Panie jenerale! — odpowiedział Miskowicz — w tej chwili wykonywam tylko rozkazy Najj. Pana.“ Podczas kiedy się to działo, król wyszedł, a drzwi za nim zamknęły się; od tej chwili zaproszeni na obiad goście nie widzieli już monarchy. Nastąpiła przykra pauza. O dalszym ciągu obiadu nie było naturalnie już mowy. Obecnym oświadczono, że konaku opuszczać im nie wolno i że w nowym pałacu przygotowane są dla nich pokoje. Jeden tylko jenerał Belimarkowicz zdołał zasnąć wśród tej pamiętnej nocy; wszyscy inni czuwali aż do rana. Nazajutrz przyniesiono im śniadanie; dopiero o godz. pół do dwunastej zjawił się u aresztowanych major Ciricz z oznajmieniem, że wolno im odjechać do domów. Każdego z osobna odwiózł powóz dworski, eskortowany przez jednego z oficerów. Dopiero w domu dowiedzieli się rejenci i ministrowie o całym przebiegu wypadków i o istniejącym stanie rzeczy.

Według innej wersyi, król podczas obiadu przemówił w te słowa do rejentów: „Zaufania, jakie mój dostojny ojciec w was położył, nie usprawiedliwiliście panowie, lecz naraziliście na niebezpieczeństwo zdrowe życie konstytucyjne. Dlatego widzę się spowodowanym przy poparciu kilku patryotów objąć sam rządy w swoje ręce.“ Risticz odparł na to: „Ciężki to krok, Najjaśniejszy Panie.“ Belimarkowicz zaprotestował, przyczem chwycił ręką za szpadę. Król zwrócił się wówczas do swego adjutanta i rzekł: „Teraz spełnij pan swój obowiązek,“ poczem adjutant Ciricz wyjął rewolwer i zawołał do Belimarkowicza: „Panie jenerale, ani kroku naprzód!“

Powrotu rodziców króla do Belgradu oczekują w ciągu najbliższych miesięcy; stanowczy termin dotąd oznaczony nie jest. Były pierwszy rejent Risticz zamierza udać się w podróż za granicę, a mianowicie do jakiejś miejscowości kuracyjnej. Były drugi rejent jenerał Belimarkowicz zamieszka w swoich dobrach.

Organ Pasicza, *Borba*, ukazał się w ozdobnem wydaniu, a o ostatnich wypadkach pisze z przesadnym entuzyazmem: „Nadeszła świąteczna chwila. W proch się rozsypały haniebne rządy liberalnej partyi i jej przywódców. Królewski czyn uratował

Z TEATRU.

(*Fredzio*, komedya w 3 aktach, p. Stanisława Graybnera. Zalecona do grania na krakowskim konkursie imienia Wołodkowicza).

Czy można się nie cieszyć, że naszej literaturze dramatycznej przybyło jedno więcej nazwisko, a naszemu repertuarowi jedna więcej komedya? Tem bardziej, że o ile można prorokować, przybyła naprawdę. Przywykliśmy w naszym teatrze do tego, że dzieła czasem wielkiej i trwałej wartości, dzieła, które są wypadkami literackiemi pierwszej wagi i o których niezawodnie przechowujemy pamięć na długo, znikają po dwóch lub trzech uwieńczonych powodzeniem przedstawieniach w najskrytszych tajnikach teatralnej biblioteki i pozostawiają po sobie tylko piękne wspomnienie szlachetnych wrażeń i wytwornej gry, a co dziwniejsza, niekiedy nawet znacznego materyalnego sukcesu. Są to zwykle sztuki, do których dyrekcya teatru nie może nabrać zaufania. Brak im może reklamy i firmowego stempla, brak tytułu zaopatrzonego w wykrzyknik, a dającego niezachwianą rękojmię, że się kasa zapełni, — ale przedewszystkiem zdaje się, że brak im... powodzenia gdzieindziej. Przezorność, godna zresztą uznania, doradza korzystać z doświadczeń, poczynionych w Warszawie lub we Lwowie i tych doświadczeń wiernie się trzymać; unika się w ten sposób i niebezpieczeństw i odpowiedzialności, a w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto wygrywa się sprawę i przed publicznością i przed krytyką.

Fredzio p. Graybnera miał szczęście zdobycia sobie przebojem sceny warszawskiej. Dzięki tej pomyślnej dla siebie okoliczności, której zresztą nie zaniedbały zaznaczyć z naciskiem osobno rozlepione afisze, komedya p. Graybnera jeszcze przed przebyciem ogniowej próby pierwszego przedstawienia, zapowiedziana została z góry na cały tydzień. Zaszczyt ten nie zawsze spotyka nawet premiery, ozdobione nazwiskiem Paillerona czy Ibsena, Blizińskiego czy Zalewskiego. Bądź co bądź powinszować go trzeba p. Graybnerowi i, powtórzymy to raz jeszcze, cieszyć się, że repertuarowi przybyła jedna więcej komedya. Powiedzmy w dodatku odrazu, że *Fredzio* nie jest nietylko gorszy od wielu sztuk, które taką samą igraszką losu anektują wyłącznie dla siebie naszą scenę, ale że pod wieloma względami dość korzystnie wyróżnia się z pomiędzy tych, jakiemi nas w ostatnich czasach z nielitościwą bezwzględnością w imię owej zasady bez przerwy karmiono. Jeżeli komedya p. Graybnera nie zawsze nas tak wzrusza i tak zajmuje, jakby tego może chciał sam autor, jeżeli zwłaszcza jesteśmy z nim w nieporozumieniu co do środków, jakiemi nas podbić i zjednać pragnie, to przecież nie może być nie sympatyczną już choćby przez samą intencyę wprowadzenia na deski teatralne kilku promieni wielkiego słońca poezyi, którego przewlekły zachód opłakujemy od tak dawna; czujemy, że nas traktują poważnie i że nie chcą czynić na nas dość podrzędnej, jak czasem bywa, spekulacyi.

Autor *Fredzia* jest niewątpliwie komedyopisarzem urodzonym. Zarówno to jego dotychczasowe *chef d'oeuvre*, jak i poprzednie próby, które u nas oglądać mieliśmy sposobność, tchną na wskróś teatrem. Czuć w tem nerw sceniczny, jakby powiedziano za kulisami. Ugrupowanie scen i postaci, wtłoczenie treści w kapryśne ramy kulis, żywość i lekkość dyalogu, obracanie, stosowanie i rozliczenie efektów, wszystko to zdaje się nie sprawiać mu trudności najmniejszej; jest złudzenie, że mamy do czynienia z rutyną doświadczonego praktyka, który tajemnice swego fachu posiadł przez długoletnią staranną walkę z przeszkodami dość niełatwej dramatycznej techniki. Dla autora, który swój zawód zaczyna, jest to przywilej nielada, jakiego może zazdrościć mu niejeden pisarz w pełni rozwoju, z wielkim dorobkiem sławy, z licznemi dowodami talentu. Józef Bliziński w rozmowie ze swymi przyjaciółmi nieraz skarży się, że dużo zasobu pracy i czasu tracić musi na naginanie i urabianie tej zewnętrznej formy, na owej rzemieślniczej stronie artystycznej twórczości i tem tłómaczy powód, dlaczego jego produkcya literacka jest tak powolna i skąpa; a przecież to jest Józef Bliziński! Powołanie się na to nazwisko nasunie jednak właśnie łatwo uwagę, że przymioty, któremi słusznie chlubić się ma prawo p. Graybner, nie są koniecznym warunkiem wielkiego talentu; nawet bez nich można pisać arcydzieła. Że zaś one same arcydzieła stworzyć nie są w stanie, dowodzi *Fredzio*.

Treść *Fredzia* da się opowiedzieć w kilku słowach. Imci p. Jan Skibiński (p. Ruszkowski) jest Jowialskim przetransponowanym na dramatyczną nutę; jego żona pani Tekla (p. Wolska) ma nawet przyzwyczajenia p. Jowialskiej. W pierwszym akcie, kiedy po raz pierwszy odzywa się kurant zegarowy, a p. Jan przypomina sobie takt mazura wraz z starym mecenasem Bujalskim (p. Werner), nie założyłbym się, czy p. Tekla nie powtarza sakramentalnych słów: „Co też to Jegomość nie wymyśli!“ W każdym razie mówi coś bardzo podobnego. Niebawem jednak okaże się, że nowożytna Jowialska ma nieco poważniejsze troski i zmartwienia, niż wdziewanie szarawarów. Tak jak u Fredry, Jowialscy mają syna i synową; tylko, że Stanisław hr. Skibiński (p. Antoniewski) zamiast składania klatek bawi się zbieraniem marek, a Izabela (panna Nawrocka) choć męża tak samo, jak Szambelanowa pod patoflem sromotnie trzyma, nie wspomina już ś. p. majora Tuza ale maluje landszafty. I wreszcie trzecie pokolenie: wnuczek Fredzio (p. Śliwicki) gospodaruje już na własną rękę. Lampartuje się szkaradnie, fortunę rodzinną w karty przegrywa i wśród hulanki traci, aż nakoniec (i tu wchodzimy w drugą komedyę Fredry) zamierza żenić się z córką dawnego faktora swego dziadka, zbogaconego żyda Złotogórskiego (p. Siemaszko). Kombinacya małżeństwa najmłodszego z Jowialskich z Florką czy Salcią Geldhabówną nie udaje się, bo stary Skibiński wyrzuca za drzwi niedoszłego teścia swego wnuka i tu jest punkt kulminacyjny i drugi akt dramatu. W ekspozycyi do niego dowiadujemy się raz, że Fredzio potrzebuje pod „przymusem osobistym“ pieniędzy na zapłacenie Nagelfischa i że dziadek za protekcyą babki płaci; dowiadujemy się raz drugi, że Fredzio potrzebuje pod „przymusem honorowym“ pieniędzy na dług karciany, a ponieważ dziadek nie płaci, więc poczciwy wnuk kradnie mu drogocenny obraz Teniersa. Przed katastrofą dowiadujemy się raz trzeci, że Fredzio znowu potrzebuje pieniędzy, zdaje się, że pod „przymusem golizny“ i wnosi do sądu podanie o wzięcie dziadka pod kuratelę; to wywołuje przełom w jego usposobieniu i charakterze. Pod wpływem gwałtownej rozmowy z mecenasem Bujalskim, ogarnia go uczucie skruchy, więc przeklinającemu go dziadkowi do nóg pada i przyrzeka poprawę; zdaje się jej jednak nie bardzo dowierzać nawet sam dziadek, cóż dopiero słuchacze, dla których Fredzio potrafił się stać mniej niż obojętnym.

Oprócz wielu innych grzechów, ma Fredzio na sumieniu jeszcze jeden nikczemny zamiar, którego na szczęście nie miał czasu doprowadzić do skutku: po bardzo nieznacznych skrupułach postanowił był mianowicie zbałamucić towarzyszkę swoich lat dziecinnych, wychowankę obojga starych Skibińskich, a wnuczkę respektowej czy gospodyni Dębskiej (panna Wojnowska); czternastoletnia Hala (p. Trapszówna), zamiast jednak być ofiarą Fredzia, ma się stać jego duchem opiekuńczym. Przyznajmy, że nas bardzo ujęła postać tego dziewczęcia, w którem jest niezawodnie stokroć więcej poezyi i uroku, niż w tych kurantach i dzwonkach na Anioł Pański, przeznaczonych na to, aby rozczulać nas, rozmarzać, rozstaroświecczać. Jeżeli tęskimy na scenie za czemś, coby nas oderwało od szarego tła dzisiejszego życia i od jego wiernych w teatrze portretów, to tej tęsknoty nie zaspokoją środki i efekta, na jakie potrafi się zdobyć każdy zakulisowy inspicyent, nie zaspokoi odegrany *piano* Dąbrowskiego mazurek, portret Napoleona na ścianie, albo gitara na kominku; my chcielibyśmy, żeby pisarz-poeta podzielił się z nami poezyą własnej duszy, żeby nam nie do oczów i uszów przemawiał, ale przez nie do serc i umysłów.

Autor *Fredzia* czuł dobrze, że powinien dać coś więcej po nad historyę długów i podłości wybranego przez siebie bohatera; więc marzyły mu się trzy pokolenia, które z trzech różnych epok różne z sobą wyniosły do życia zasoby, uczuć pierwiastki i podstawy myśli, trzy pokolenia, karlejące coraz bardziej, upadające coraz niżej. Pierwsze z nich miało mieć szlachetność i poezyę, drugie apatyę już, trzecie staczać się do błota; niewinna dłoń dziewczęcia, ratująca je z upadku, powinna była być zatem jasnem światłem, odcinającem się na podobnie ponurem tle. Jakakolwiekby była wartość tego pomysłu, który zapewne nie mógłby pozostać bez protestu, nietylko ze strony najmłodszych, nie tak znowu złych, lecz i ze strony starszych, nie tak znowu głupich, był on w każdym razie do przeprowadzenia niepospolicie interesującym. Kiedy z innych stron dochodziły do Krakowa wieści o powodzeniu i treści sztuki, zaciekawialiśmy się, jaki to proces psychologiczny złoży się w niej na wytworzenie typowych przedstawicieli swoich generacyj, jakie to artystyczne motywa zdołają nas nawrócić do pesymizmu autora i przekonać o jego słuszności. Wiedzieliśmy wprawdzie, że sztuka jest graną w Warszawie; to nam odbierało nadzieję otrzymania komentarzy, któreby nas mogły zaspokoić, ale nie traciliśmy jeszcze zaufania, że p. Graybner, tak jak młody Ujejski w *Maratonie*, zechce nam „dawnych olbrzymów przed oczy postawić“, abyśmy „z wstydem przyznali, że jesteśmy karły“.

Nie można się zatem dziwić, że doznaliśmy rozczarowania, widząc przed sobą tylko dynastyę Jowialskich, uzupełnioną typem dość pospolitego lamparta i skombinowaną z jakimś potomkiem Geldhaba; nie zdołały tego rozczarowania naprawić dwie sympatyczne i wdzięczne postacie „dzikiej różyczki“ i jej babki. Ani kuranty, ani Anioł Pański, ani bardzo nieszczególna dekoracya pierwszego aktu nie mogły u nas tego samego, co gdzieindziej, sprawić wrażenia; słuchaliśmy bez wzruszenia ale od początku z zajęciem. Wśród dobrze zrobionych scen, zręcznie prowadzonych dyalogów, umiejętnie poruszanych figur, czekaliśmy na coś, coby nas świeżością, siłą, oryginalnością, kolorytem, artyzmem, pociągnąć do siebie zdołało, coś, coby nam ukazało właściwą, indywidualną mało jeszcze znanego autora fizyonomię. Zamiast tego, ujrzeliśmy sztukę, ułożoną nie bez talentu i sprytu, i nie bez jawnych dowodów wybitnych dramatycznych skłonności, z kilkoma, naprawdę efektownemi scenami, z dobrą intencyą poruszenia szlachetnych strun i tematów, ale sztukę, która na nas zrobiła dziwnie bezbarwne wrażenie. Opowiadano nam, że w pierwotnem opracowaniu *Fredzia*, tem, które przedłożone zostało sądowi konkursowemu, była nowa, oryginalna, nadzwyczaj interesująca postać kobieca; jakże żałujemy, że musimy tylko temu wierzyć na słowo. Przekonanie nasze, że p. Graybnera czeka piękna przyszłość w zawodzie pisarza scenicznego, zyskałoby o jedną podstawę więcej.

Sobotnia benefisantka, pani Bronisława Wolska, otrzymała mnóstwo bardzo ładnych kwiatów. Owacya ta była zasłużoną nagrodą za długoletnią, sumienną i użyteczną pracę tej sympatycznej artystki w zakresie ról, w którym coraz bardziej daje się uczuwać na scenach polskich brak niegdyś tak pierwszorzędnych sił. Znaczną część powodzenia *Fredzia* przypisać należy pannie Trapszo; rola Halki należy do jej ról najpiękniejszych, pomimo iż w ostatnich czasach dała nam już ich tyle bardzo pięknych. Od pierwszego wejścia w chusteczce zasuniętej na czoło, od całusów, przesłanych kanarkowi, przez wszystkie wdzięczne sceny dalszych aktów, aż do tej, odegranej przepysznie, kiedy Halka, widząc łzy Fredzia rzuca się na Bujalskiego z pełnym dziecinnego grymasu, na pół obudzonej miłości i wybuchającego oburzenia okrzykiem: „Co mu pan zrobiłeś?“ a potem czyni mu wyrzuty z takim bólem, z takim wstydem i z taką prostotą, była to kreacya pierwszorzędnej wartości. Mniej miłe zadanie miał p. Śliwicki; niezwykle utalentowany artysta starał się wydobyć z postaci Fredzia rysy sympatyczne i szlachetne, ażeby uprawdopodobnić sceny końcowe. Skutkiem tego stało się, że gra z konieczności była nierówną: p. Śliwicki nie zdołał wmówić w widzów sympatyi dla Fredzia, bo przez jego usiłowania przedzierał się przemocą niski i wstrętny charakter roli. Z bardzo wielu wybornych szczegółów zaznaczyć wypada chwilę pieszczoty z babką podczas zrywania obrazu ze ściany; tak się mógł pieścić Gucio ze *Ślubów panieńskich* z panią Dobrójską, naturalnie po ślubie z Anielą, jeżeli już koniecznie mamy kombinować wszystkie komedye Fredry. Z reszty grających wymienić należy przedewszystkiem nieporównaną p. Wojnowską, jako Dębską, doskonałego p. Siemaszkę, jako Złotogórskiego i ładne kostyumy panny Nawrockiej.

K. E.

Serbię. Atoli w tych dniach radości po ośmiomiesięcznej żałobie strzedz musimy przedewszystkiem spokoju i porządku. Pokładając silną ufność, że król szanować będzie ustawy, pozostawić możemy sądownictwu krajowemu obliczenie się z tymi zbrodniarzami, którzy zgwałcili konstytucyę i ustawy, i ze sprawcami wszystkich owych zamieszek, jakie od ośmiu miesięcy szerzyły trwogę w Serbii.“

Pasicz, skompromitowany wydaleniem królowej, trzyma się dotychczas na uboczu; prawdopodobnie jednak zamianowany zostanie posłem w Petersburgu. Jenerał Gruicz objąć ma ponownie swoje stanowisko w Konstantynopolu.

Polit. Corresp. otrzymuje z Belgradu następujące telegraficzne doniesienie: Wszystkie dwory i rządy, którym notyfikowano objęcie władzy przez króla Aleksandra, wyraziły swoje sympatye dla osoby króla Aleksandra i nawiązały do tego życzenia pomyślnego rozwoju nowego rządu. Z szczególnem zadowoleniem przyjęto w Belgradzie wiadomość, iż austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, otrzymawszy przez posła p. Simicza wiadomość o zaszłych wypadkach, skorzystał z tej sposobności, aby ponownie dać wyraz życzliwym uczuciom cesarza Franciszka Józefa dla króla Aleksandra i dodał, iż Austro-Węgry życzą młodemu królowi szczęśliwych rządów.

Wszystkie serbskie miasta, ogółem 22, oraz większe miejscowości uchwaliły wysłać deputacye do króla z zapewnieniem lojalności i niewzruszonej wierności dla jego osoby i dynastyi Obrenowiczów. Co do krążących w niektórych kołach belgradzkich pogłosek, iż gabinet Awakumowicza, z powodu nielegalnych aktów i naruszenia konstytucyi, zostanie postawiony w stan oskarżenia, zaznaczają w sferach rządowych, iż nowy rząd pod każdym względem kierować się będzie zasadami pojednawczości. Przewidywać przeto można, iż gabinet Dokicza wystąpi przeciw ewentualnym wnioskom o oskarżenie ministerstwa Awakumowicza, jeśliby takie wnioski w nowej skupczynie postawiono. Król Aleksander sam jest zdecydowany jeszcze przed złożeniem przysięgi, lub bezpośrednio po niej, ogłosić ogólną amnestyę dla przestępstw politycznych.

Prezydent nowego gabinetu Dr Lazar Dokicz naszkicować miał w prywatnej rozmowie szczegóły programu, kóregoby nowy rząd pragnął się trzymać. Przyczyny — mówił Dokicz — które doprowadziły do ostatnich wypadków, zawarte są w pełnej niebezpieczeństwa sytuacyi, niejasnej dla całego świata, wywołanej przez nieprawne i sprzeczne z konstytucyą zachowanie się rejencyi i ministerstwa Awakumowicza. Energicznym i zbawczym czynem król Aleksander usunął niebezpieczeństwo dla kraju i dynastyi, które wynikło z niebacznego i niepotrzebnego naruszania obywatelskich praw i wolności serbskiego ludu; zawikłana sytuacya wyjaśniła się, obawa nie dających się przewidzieć konfliktów znikła. Wobec tego, że objęcie rządów przez króla Aleksandra zostało powitane przez ludność i przez armię z rzadką jednomyślnością, rząd zwróci całą swoją uwagę na zadanie skonsolidowania państwa, a zatem przedewszystkiem na politykę wewnętrzną, odpowiednio do intencyj króla, który chce być poważnym obrońcą i stróżem konstytucyi i ustaw i dąży do tego, aby ściśle konstytucyjny stan praw osobistych oraz obywatelskich, zagwarantowany i ustanowiony został. W przeprowadzeniu tego zadania rząd, składający się z umiarkowanych polityków, po większej części radykalnych wprawdzie, ale także i takich, którzy do innych należą stronnictw, będzie się starał silną dłonią powstrzymywać wykroczenia wszelkiego rodzaju, od kogokolwiekby pochodziły, oraz uniemożliwić akty zemsty, które dotychczas praktykowały się zwyczajowo. Swobodne i niezależne wybory do przyszłej skupczyny mają dostarczyć poważnego dowodu poważnych zamiarów rządu. Ręka w rękę z przeprowadzeniem tej, zwłaszcza w ostatnich czasach pomijanej zasady, pójdzie podniesienie kredytu finansowego. Dokicz spodziewa się, że zamianowanie ministrem skarbu Wuicza, używającego dobrej sławy w finansowych kołach zagranicznych, zagwarantowanie praw osobistych i praw posiadania, ścisłe trzymanie się budżetu, a zwłaszcza usunięcie prowizorycznego stanu rzeczy, jakim była rejencya, a skutkiem tego widok pomyślnego *definitivum* i stabilizacya państwowych stosunków pod własną ręką króla, wszystko to przyczyni się do wzbudzenia zaufania ludu i kraju w finansową politykę rządu i dostarczenia krajowi możliwości rozwoju.

W związku z tem, ekonomiczna polityka pod kierunkiem Raszy Milosewicza będzie miała zadanie uzupełniać finansową politykę gabinetu i opierać ją na zdrowych podstawach. Zaniechanie liberalnego pomysłu zniesienia monopolu tytoniowego i o ile możności jaknajszybsza ratyfikacya traktatu handlowego z Austro-Węgrami, za którym gabinet tęskni i który będzie jednym z pierwszych przedmiotów obrad przyszłej skupczyny, mają dać krajowi z pomocą wszystkich dobrze myślących podstawę przyszłej realnej, wewnętrznej i finansowej polityki. Co do polityki zagranicznej, która ze względu na wielkie wewnętrzne zadanie, jakie należy pokonać, prawie wydaje się mieć podrzędne znaczenie, polityczne i geograficzne położenie Serbii jest tego rodzaju, że krajowi pod każdym rządem bez różnicy wskazana jest ścisła droga i że pielęgnowanie dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami jest samo przez się zrozumiałe. Rząd, oparty na zaufaniu króla i ludu, będzie w tej mierze uwzględniał w pierwszej linii materyalne korzyści kraju, który na późne czasy może mieć tylko jednę jedyną politykę: politykę wewnętrznego skonsolidowania i finansowego uzdrowienia.

Köln. Ztg sądzi, iż obawy przed możliwością utracenia tronu wobec postawy radykalistów, skłoniły rodzinę Obrenowiczów do tego kroku, przyczem czynnym był także wpływ rosyjski. Według telegramów tegoż dziennika z Paryża, dowiedziano się tam o przewrocie serbskim na giełdzie. Od serbskiego poselstwa nie można się było nic dowiedzieć. Tam bowiem panuje stan przejściowy. Przed kilku dniami przybył do Paryża nowy reprezentant Serbii Żukicz, który obejmuje urzędowanie od dotychczasowego posła Dżordzewicza. Osoby, obznajomione ze stosunkami serbskiemi, sądzą, iż Milan dowiedziawszy się o ostatnich wystąpieniach radykalistów serbskich, znalazł się w położeniu krytycznem, zmuszającem go do przyłączenia się do radykalistów celem uratowania korony dla swego syna. Już z końcem ubiegłego roku, w kołach paryskich, utrzymujących stosunki ze Wschodem, krążyły pogłoski, że radykalni porozumiewali się z królową Natalią i namierzali króla ogłosić pełnoletnim. Rejencya miała się dowiedzieć o tych rokowaniach i dlatego zawiązała porozumienie między rodzicami króla. Na to mieli rozpocząć radykalni pewne układy z Piotrem Karadżordżewiczem. Milan dowiedział się o tem, porozumiał się z przywódcami ruchu i poświęcił rejencyę.

Zapytany o zamach stanu, oświadczył Milan, iż trzyma się zupełnie zdala od tych spraw. Następnie dodał: „Większość skupczyny jest radykalna. Rejencya rządziła za pomocą mniejszości i w kilku dniach chciała wszystkich radykalnych posłów uznać za pozbawionych mandatów. Tym sposobem zamierzony był rzeczywisty zamach stanu ze strony rejencyi i gabinetu. Ristiez otwarcie wypowiadał to postanowienie. Król Aleksander widział się obowiązanym na ten zamach odpowiedzieć innym zamachem stanu. Bronił on interesów serbskiego ludu przed uporem rejencyi i ministrów. Pierwszy to może wypadek, iż król podejmuje zamach stanu, aby swój lud bronić przed władcami. Z tego można ocenić, jaką popularność zdobędzie sobie młody król. Nadto zbliżył się znowu Ristiez do Austryi i Niemiec, podczas gdy król Aleksander zawsze starał się utrzymać możliwie dobre stosunki z Rosyą, co również musi bardzo przyczynić się do jego popularności.“

Nie bez interesu będzie zestawienie głosów prasy zagranicznej o serbskim zamachu stanu. — *Journal des Débats* pisze: Sąd Francyi i Rosyi o ostatnich wypadkach w Serbii nie może podlegać wątpliwości. Zwycięstwo radykalistów można powitać sympatycznie.

Z dzienników rosyjskich *Nowosti* z niedowierzaniem podnoszą, że położenie Serbii jest bardzo poważne i bogate w niepokojące objawy, które nie są obojętne dla spraw ogólno europejskich. Nowi ministrowie są widocznie maryonetkami w ręku ukrytych osobistości. Ristiez i partya liberalna doczekali się żniwa swego posiewu.

Prasa angielska przybrała ton niezbyt przychylny i lekceważący. *Times* w artykule p. t. „Zamach stanu. Opera komiczna“ twierdzi, że powodzenie rewolucyi jest zapewnione, rejenci bowiem nie posiadają żadnych przyjaciół. Pocieszającym jest objawem, że w Wiedniu, gdzie serbskie stosunki najlepiej są znane, nikt nie obawia się z tego powodu zawikłań w polityce zagranicznej. — *Standard* pisze: Sympatya nie towarzyszy ustępującym politykom, pobitym bronią, która w porównaniu ze środkami, jakich sami używali, jest jeszcze szlachetną. Jest to jedyna w nowożytnych dziejach rewolucya, która wszystkim zdaje się być na rękę. — *Daily News* utrzymuje, że zamach ten godny jest człowieka, który go uknuł. Zdaje się jednak, że Milan nie będzie szczęśliwszym w wojnie domowej, niż nim był w wojnie zagranicznej. Przewrót w Serbii jest osobistym tryumfem Natalii. — *Morning Post* sądzi, że rewolucya ta nie przyniesie sławy jej sprawcom. Wszystko zależy od tego, kto namówił ucznia do odegrania roli zbawcy ludu.

Sprawa serbskiego przewrotu poruszoną dotąd została jedynie w parlamencie węgierskim. Mianowicie deputowany Polonyi wniósł następującą interpelacyę do prezydenta ministrów: „Czy prezydent ministrów może uspokoić parlament, iż zajścia serbskie nie zagrażają pokojowi i nie będą miały szkodliwego wpływu na ów przyjazny stosunek, jaki dotąd istniał między Serbią a między nami? Czy poczyniono stosowne zarządzenia, aby, gdyby tego zaszła potrzeba, doznały ochrony interesa i materyalne bezpieczeństwo przebywających w Serbii poddanych węgierskich, oraz aby zabezpieczone zostały przeciw wszelkim ewentualnościom interesa węgierskiego państwa?“ Na to odpowiedział minister Wekerle, iż najświeższe zajścia serbskie były wprawdzie niespodzianką, ale nie wywołały żadnego wzburzenia, a rząd postara się o to, iż takiego wzburzenia nie wywołają. Minister zapewnia, iż także na Ballplatzu wypadki te nie wywołały wzburzenia i że nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie wywierało na serbskie sprawy żadnego wpływu. Żyjemy — rzekł minister — na dobrej stopie ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi, a także z Serbią, nie przeszkadzamy im w rozwoju samodzielnym, zachowujemy wobec nich życzliwość, ale nie wywieramy żadnego wpływu na ich wewnętrzne sprawy. Przez wypadki serbskie nie jest zagrożony ogólny pokój, a dlatego nie były potrzebne żadne specyalne zarządzenia w interesie naszych poddanych. Jeśli potrzeba zajdzie, rząd nie zaniedba stosowne zarządzenia poczynić. — Odpowiedź tę przyjął interpelant do wiadomości.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 16 kwietnia.

(?) Wszystkie na pozór tak sprzeczne i chaotyczne zajścia, a przynajmniej głosowania w Sejmie czeskim, można sprowadzić pod mianownik walki pomiędzy prądem stanowczo opozycyjnym przeciwko gabinetowi hr. Taaffego a usiłowaniem utrzymania pewnego *modus vivendi* z tym gabinetem. Pierwszy prąd reprezentuje stronnictwo młodoczeskie, drugi kurya wielkich posiadłości, chwieją się zaś pomiędzy temi dwoma kierunkami Staroczesi.

Jak wiadomo, rząd przedłożył Sejmowi w dwóch sesyach wnioski, dotyczące rozgraniczenia, względnie utworzenia nowych okręgów sądowych. Odkąd Sejm czeski istnieje, zawsze pojawiały się w nim podobne propozycye rządowe, bo powolne wydoskonalenie organizacyi sądów obwodowych i powiatowych stanowi jedno z najważniejszych zadań administracyi. Obecnie, jak przed r. 1890, rząd wniósł odnośne propozycye bez odwołania się na ugodę czesko-niemiecką z stycznia r. 1890, a zatem jedynie w imię bieżących potrzeb krajowych.

Zdawać się mogło, że wniesione w taki sposób propozycye rządowe nie powinny obrazić skrupułów sumienia nawet najzaciętszych przeciwników ugody z r. 1890, byle walczyli tylko przeciwko ugodzie z powodów rzeczowych, a nie uważali tej ugody za pretekst do walki z gabinetem. To też kurya wielkich posiadłości, która ze względu na niechęć kół narodowo-czeskich dla ugody oświadczyła się w roku zeszłym za jej odroczeniem, bez wahania głosowała teraz za odesłaniem owych propozycyj do komisyi gminnej. Głosowanie takie nawet nie przesądza odnośnej uchwały Sejmu, a tem mniej dalszych losów ugody.

Posłowie staroczescy pierwszy raz solidarnie z posłami kuryi wielkich właścicieli głosowali za odesłaniem owych propozycyj do komisyi. Przy głosowaniu nad drugą seryą tych propozycyj (15 kwietnia) wydarzył się ciekawy wypadek, że uznani przywódcy staroczeskiego stronnictwa Rieger, Matusz i Zeithamer, tudzież znany profesor dziejów i członek Izby panów Tomek, głosowali z posłami kuryi wielkich właścicieli, inni zaś posłowie staroczescy z Młodoczechami przeciwko odesłaniu tych wniosków do komisyi.

Przedtem już podobna chwiejność w obozie staroczeskim zaznaczyła się w komisyi, gdy przystępowano do obrad nad pierwszą seryą propozycyj rządowych. Jakkolwiek bowiem Staroczesi głosowali za odesłaniem propozycyj do komisyi, na posiedzeniu tejże dnia 11 b. m. członkowie staroczescy wspólnie z Młodoczechami oświadczyli się przeciwko roztrząsaniu tych propozycyj, które więc tylko wskutek koalicyi członków konserwatywnych i niemieckich zostały oddane specyalnym referentom. W komisyi gminnej nie zasiada żaden z wymienionych powyżej dawnych przywódców staroczeskich. Z głosowania w komisyi d. 11-go kwietnia i w pełnym Sejmie 15 kwietnia trzeba więc wnosić, że wprawdzie ci przywódcy pragną przedewszystkiem utrzymać dawne, ścisłe związki z tak zwaną szlachtą historyczną, że jednak w klubie staroczeskim wzmaga się prąd, przychylny Młodoczechom.

Tym chodzi przedewszystkiem o to, aby tak Staroczechów, jak kuryę wielkich właścicieli pociągnąć do stanowczej opozycyi przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Przekazanie propozycyj rządowych komisyi gminnej nie znaczy nic innego, tylko że kurya wielkich posiadłości na teraz nie pragnie zupełnie zrywać z hr. Taaffem, z namiestnikiem hr. Thunem, z ministrem sprawiedliwości hr. Schoenbornem, do którego wydziału specyalnie należą te kwestye tworzenia nowych okręgów sądowych. Natomiast Młodoczechom zależy właśnie głównie na tem, aby się stronnictwa czeskie zszeregowały pod sztandarem zasadniczej i demonstracyjnej opozycyi przeciwko gabinetowi i wogóle przeciwko dzisiejszemu systemowi rządowemu. *In merito* nie opierają się oni tworzeniu nowych okręgów sądowych. P. Herold wyraźnie w wiedeńskiej komisyi budżetowej oświadczył, że pragnie utworzenia jak najwięcej sądów. Nie może też być o tem mowy, aby w nowych, przeważnie niemieckich okręgach sądowych język czeski był zasadniczo wykluczony, chociaż utworzenie niemieckiego okręgu sądowego pociąga za sobą ten skutek, że niewszyscy asesorowie takiego sądu muszą się wykazać znajomością języka czeskiego. Z drugiej znowu strony także każdy sąd niemiecki w Czechach jest zobowiązany przyjmować i załatwiać podania, wniesione w języku czeskim. Przy każdym takim sądzie niemieckim musi się znajdować przynajmniej jeden sędzia, władający językiem czeskim.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że dla Czechów sprawa ta jest drażliwą z tego powodu, że nie wszyscy sędziowie w okręgach niemieckich muszą posiadać język czeski, podczas gdy wszyscy sędziowie okręgów czeskich muszą wykazać się znajomością języka niemieckiego. Łączy się to z kwestyą języka wewnętrznej służby, języka państwowego i t. d. Można ją załatwić albo w ten sposób, aby wszyscy sędziowie w Czechach byli zobowiązani władać dwoma językami krajowemi, albo też w ten sposób, aby od sędziów okręgów niemieckich nie żądano znajomości języka czeskiego, ani też od sędziów okręgów czeskich znajomości języka niemieckiego. Ze sprawą jednak rozgraniczenia okręgów sądowych ta kwestya językowa urzędników państwowych łączy się tylko pośrednio, a utworzenie nowych okręgów nie przesądza jej na przyszłość.

Wobec tego nie trudno więc dostrzedz, że po za sprawą rozgraniczenia okręgów sądowych toczy się właściwie walka o kwestyę, czy Czesi mają utrzymać do pewnego stopnia przyjazne związki z gabinetem Taaffego, czy też przejść solidarnie do opozycyi? Jako prosty środek rozwiązania tej kwestyi na korzyść stanowczej opozycyi, uważają Młodoczesi wspólną konferencyę trzech stronnictw czeskich, która przy udziale Morawian odbyła się po raz pierwszy w listopadzie r. z. i która teraz ma się zebrać po raz drugi.

Jak wiadomo, Staroczesi oświadczyli już gotowość obesłania drugiej takiej konferencyi. Natomiast w imieniu kuryi wielkiej posiadłości prezes tego klubu, hr. Buquoy, odpowiedział klubowi młodoczeskiemu d. 15 b. m. dość chłodno. Hr. Buquoy żąda przedewszystkiem ścisłego określenia kwestyj, nad któremi ma się zastanawiać konferencya, dalej wskazuje na namiętne wynurzenia prasy młodoczeskiej, jakoteż na zachowanie się posłów młodoczeskich w Sejmie i z powodu tych zajść wyraża powątpiewanie, czy właśnie w obecnej chwili wspólna konferencya mogłaby wydać pożądane rezultaty?

Trzeba sobie tylko przypomnieć, że na konferencyi listopadowej Młodoczesi w najważniejszych chwilach bez porozumienia się z posłami kuryi wielkiej posiadłości, z staroczeskimi i morawskimi, działali całkiem samodzielnie; że gdy ks. Karol Schwarzenberg 23 listopada znaną swą mówką w Izbie poselskiej uzyskał od hr. Taaffego przyrzeczenie, że niebawem w miejsce bar. Prażaka będzie mianowany nowy minister dla Czech, frakcya młodoczeska swem głosowaniem przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu udaremniła tę ewolucyę, poczem nastały sprzeczne z uchwałami konferencyi 1 listopada rokowania i wspólne głosowanie Młodoczechów z p. Plenerem i t. d.

Zważywszy to wszystko, trudno się dziwić posłom kuryi wielkiej posiadłości, że, nie mając ochoty poprostu poddać się komendzie Młodoczechów i nie wierząc, aby sama namiętna opozycya, bez ściśle określonego celu i odpowiednich środków, stanowiła taktykę najroztropniejszą — ociągają się z obesłaniem nowej konferencyi.

Zresztą chwila obecna jakoś nie sprzyja łączeniu się stronnictw. Jeżeli trudno szlachcie historycznej porozumiewać się z Młodoczechami w chwili, gdy oni z błahych powodów (w Radzie miejskiej) rozpoczęli namiętną kampanię przeciwko namiestnikowi, hr. Thunowi, jednemu z najwybitniejszych mężów zaufania konserwatystów czeskich, to z drugiej strony także w obozie niemieckim zaznaczają się raczej dążności rozkładowe, niż unitarne. Na żądanie pięciu posłów frakcyi niemiecko-narodowej, aby klub niemiecki wykluczył posła Jantscha, prezes tego klubu, Dr Schmeykal, odpowiedział odmownie. Teraz więc tych 5 posłów utworzy osobną młodoniemiecką, czy niemiecko-narodową frakcyę. Po raz pierwszy, odkąd istnieje sejm czeski, będą w nim istniały dwie odrębne frakcye niemieckie. Drobny ten na pozór wypadek jest jednak ważny, jako symptom wzmagającego się w różnych obozach rozkładu.

KRONIKA.

Kraków 17 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent Zborowski powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa. — Prezes Koła polskiego JE. Apolinary Jaworski i członek Izby panów, hr. Stanisław Badeni, przejechali wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

— **Dr Witold Korytowski**, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, bawiący w naszem mieście, zwiedzał w sobotę wszystkie oddziały powiatowej dyrekcyi skarbu w towarzystwie naczelnika dyrekcyi, starszego radcy p. Krumłowskiego. Następnie w towarzystwie p. delegata Laskowskiego i starszego radcy p. Krumłowskiego, zwiedzał filialną kasę krajową, urząd podatkowy, lokalną komisyę podatkową, wreszcie główny urząd cłowy we wszystkich oddziałach, oraz magazyny cłowe, a wreszcie skład zagranicznych cygar i tytoni p. Herliczki. Prócz zwiedzenia powyżej wymienionych rządowych władz skarbowych i instytucyj, przybył p. wiceprezydent Korytowski w sobotę w południe do Magistratu krakowskiego i tu w towarzystwie p. prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, oraz p. delegata Laskowskiego, był w wydziale skarbowym Magistratu, gdzie koncentruje się pobór podatków rządowych z miasta Krakowa. W dniu wczorajszym o godz. 12 w południe udzielał p. Korytowski posłuchań w biurze naczelnika powiatowej dyrekcyi skarbu. Przybyli na nie radca dworu p. Hayling, prezes Rady powiatowej p. Milieski, p. Czesław Kieszkowski, prof. Dr Łepkowski, nadzarządca salinarny z Wieliczki p. Miszke, kilku adwokatów krakowskich i żony uwięzionych kupców, z powodu przemytnictwa. Przedstawiło się też grono urzędników skarbowych z miasta i z zachodniej Galicyi. Dziś o godzinie 12 w południe dalsze audyencye.

— **Z Uniwersytetu.** P. Leon Landau, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Proces o przemytnictwo towarów** przybrał kolosalne rozmiary. Jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, jest już dotąd 160 obwinionych, a uwięziono w Krakowie i Oświęcimiu 38 osób. Przemytnictwo rozciągało się nietylko na Kraków i Oświęcim, gdzie przeprowadzono rewizye, ale prawie na wszystkie miasta Galicyi i na dużo miast innych krajów koronnych, a nawet i na Węgry. W N. Beruniu egzystowała czysta spedycya, prowadzona przez trzech kupców, do których około 150 niemieckich firm fabrykantów posyłało towary, które potem częstokroć nawet za złożeniem kaucyi, zapewniającej rezultat przemytnictwa, przez tych przedsiębiorców przemytnictwa w Oświęcimiu, Chrzanowie, Białej itd. wprowadzane były do kraju, a następnie koleją lub pocztą przesyłane na miejsce przeznaczenia. Zapewniają nas, że zarządzono wszystko, co tylko może umożliwić przyspieszenie śledztwa. Utworzono mianowicie cztery osobne bióra, które to śledztwo prowadzić będą.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się we środę wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem, poczem nastąpią tańce.

— **Rozprawa ofertowa** na budowę gmachu dla pomieszczenia zakładów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się w sobotę w oddziale budowniczym Starostwa krakowskiego. — Oferty na budowę złożyli pp.: 1) Ignacy Miarczyński, 2) Majer, 3) Rausch, 4) Krzyżanowski, 5) Jaworzyński, 6) Mikucki i Hendel, 7) Karczmarski i Pakies, 8) Kurkiewicz, 9) Stryjeński. Ze złożonych powyższych 9 ofert następujące są najniższe pp.: 1) Jaworzyńskiego, 2) Miarczyńskiego, 3) Stryjeńskiego.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 19 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*ollegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) sprawy administracyjne; 2) prof. Dr Obaliński pokaże przyrząd własnego pomysłu; 3) prof. Dr Gluziński będzie mówił o krwotokach płucnych i przedstawi odpowiednie preparaty.

— **Uwięzienie X. Stojałowskiego.** Dzienniki lwowskie doniosły, że śledztwo w sprawie uwięzionego X. Stojałowskiego zostało już ukończone i że obecnie od Prokuratoryi państwa zależy szybkie załatwienie sprawy. Tymczasem wieści te nie są prawdziwe, śledztwo nie jest jeszcze ukończone i wymaga dłuższego czasu do ostatecznego zamknięcia. Prowadzi dochodzenia w tej sprawie sędzia śledczy p. Dr Goldstein.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi auskultantów: Michała Rząsę dla Nowego Targu i Wincentego Jabłońskiego dla Krosna.

Minister skarbu mianował inspektora podatkowego, Antoniego Gajewskiego, sekretarzem skarbowym dla okręgu skarbowej dyrekcyi w Czerniowcach.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, dopuszczającą Dra Leona Mańkowskiego na prywatnego docenta dla sanskrytu przy wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego, a inżyniera Franciszka Skowrona na prywatnego docenta historyi architektury przy szkole politechnicznej we Lwowie.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 9 b. m. nadał komisarzowi policyi przy dyrekcyi policyi w Krakowie, Władysławowi Swolkienowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Posłuchanie u Ojca św. rodziny hr. Kazimierzów Badenich.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „We środę po Wielkiejnocy o godz. 11 zrana, otrzymał za pośrednictwem ambasadora Austro-Węgier u Watykanu, hr. Revertery, posłuchanie u Ojca św. Namiestnik Galicyi hr. Kazimierz Badeni, wraz z małżonką, córką Wandą i synem Ludwikiem. Przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Ojciec św. rozpoczął audyencyę dłuższą przemową w języku francuskim, w której z wielką mocą i niepospolitą a pełną natchnienia wymową, przedstawił położenie Kościoła katolickiego wogóle w Europie, przyczem z nadzwyczajną przyjaźnią i uznaniem mówił o Cesarzu Franciszku Józefie i o jego stosunku do poddanych mu ludów, w szczególności zaś do Polaków, których szczerą miłość zjednał sobie niezwykłą wspaniałomyślnością i dobrocią. Następnie wspomniał Ojciec św. o każdym z książąt Kościoła katolickiego w Galicyi, poczem zaszczycił najłaskawszą rozmową każdego z obecnych członków rodziny hr. Badenich, wypytując się troskliwie i przyjaźnie. W końcu posłuchania, które trwało przeszło pół godziny, udzielił Ojciec św. błogosławieństwa swego wszystkim obecnym i nieobecnym członkom rodziny hr. Badenich, a po wyjściu hrabiny z córką i synem, zatrzymał jeszcze p. Namiestnika i długo a z wielką życzliwością rozmawiał z nim o stosunkach w kraju.“

— **Cholera.** W powiecie borszczowskim nie zachorował nikt więcej na cholerę. Z chorych, wykazanych poprzednio, zmarła w Kudryńcach jedna osoba; pozostaje w leczeniu 3 chorych.

— **Korespondencye poznańskie „N. Reformy.“** Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: „*N. Reforma* tak mało jest znaną i czytywaną u nas, że nie warto zwracać i na to uwagi, co jej tutejszy korespondent poznański pisze. Niedorzeczności te w ostatnim czasie już dosięgły krańca najdziecinniejszego szowinizmu, z którego przeciwnicy nasi śmiać się mogą, ale korzystać nie omieszkują, żeby nas, gdzie należy, przedstawić jako niepoprawnych. To woda na ich młyn. Zatem i *N. Reforma* i jej tutejszy korespondent źle służą społeczeństwu, rozpisując się niepohamowanie o sprawach, których osądzić nie są zdolni.“

Dz. Poznański pisze: „Tutejsze pisma polskie wspomniały wczoraj o korespondencyi ztąd do *Nowej Reformy* przesłanej, a umieszczonej w niej w ostatnich dniach marca. My umyślnie o niej nie wspominaliśmy, bo uważaliśmy za stosowne nie przywięzywać do podanych tam wiadomości najmniejszej wartości. Skoro jednak już rzecz ta została poruszoną, to czujemy się zobowiązani ze względu na prawdę i słuszność oświadczyć, opierając się na jak najwiarogodniejszych źródłach, że wiadomości tam podane o komenderującym jenerale Seeckt są nawskróś fałszywe do tego stopnia, że nawet nie warto ich przytaczać. Ubolewamy bardzo, że podobne rzeczy podsuwano komenderującemu jenerałowi. Nie godzi się to z charakterem polskim, zawsze rycerskim. Wszyscy zresztą, bez różnicy narodowości, którzy znają komenderującego jenerała, wiedzą, że jest on dżentelmenem od stóp do głów i że wobec naszej narodowości jak najlojalniej postępuje.“

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Witołdowi Maryanowi Dattelbaumowi na zmianę nazwiska na „Dylski.“

— **Cesarz Wilhelm w Rzymie.** Rzymski korespondent *Germanii* donosi: Ceremoniał przyjęcia cesarza w Watykanie ustalono bez żadnej trudności. Dowodem tego jest okoliczność, że cesarz zaprosił na śniadanie kardynałów: Rampollę, Mocenni i Ledóchowskiego. Kardynałowie wezmą udział w śniadaniu, które się odbędzie w watykańskiej ambasadzie niemieckiej bezpośrednio przed wizytą cesarza w Watykanie.

— **Z Londynu.** W ubiegłą środę odbyła się tu uroczystość, która — pisze trafnie *Germania* — przed kilku jeszcze laty nie byłaby możliwą do urządzenia. Oto londyński lord-mayor dał w Mansion-house ucztę na cześć kardynała Vaughana. Wzięło w niej udział 300 osób. Lord-mayor wzniósł toast na cześć Papieża i królowej.

— **Sprawa panamska** znajdzie swe echo i na scenie. Autorem, który wpadł na pomysł udramatyzowania tego smutnego tematu, jest młody literat paryski p. Jan Bernac. Sztuka jego nosi tytuł *Le veau d'or* (Złoty cielec) i ma być niebawem wystawiona w jednym z polujących za senzacyę teatrów paryskich.

— **Niebezpieczeństwo krynoliny** nie istnieje! Oto wiadomość, którą podaje *Figaro* na podstawie *interview* z p. Félix, pierwszym krawcem Paryża. P. Félix oświadczył, że były pewne usiłowania wprowadzenia krynoliny w Paryżu, że jednak nie udały się one zupełnie. Obecnie nikt w Paryżu krynoliny nie nosi. Wielki (!) krawiec oświadczył zresztą, że on nigdy się nie zgodzi na takie toaletowe barbarzyństwo.

— **Kuchnie gazowe.** Jedno z wiedeńskich Towarzystw gazowych, wyrabiających nowego rodzaju kuchenki, na których gotować można potrawy przy działaniu gazu świetlanego, spopularyzowało te kuchenki w tych dniach za pomocą wykładu publicznego. W hali klubu „Skating“ (łyżwowego) zebrała się tłumnie publiczność, przeważnie żeńska. Wystąpiła panna Hohtmann z Hanoweru z prelekcyą i niezmiernie wszystkich zajęła. Na około prelegentki ustawione były kuchnie gazowe, na których kucharki przyprawiały pieczenie i kołacze, a prelegentka objaśniała, co one robią. Publiczność dowiedziała się, że gotowanie i pieczenie na gazie jest czyste, prędkie, oszczędne i smaczne. Pieczeń z 10 funtów waży po zwykłem upieczeniu tylko 6 funtów, zaś po upieczeniu jej na gazie $7^1/_2$ funta. Kuchnie te nie potrzebują podpalania, dokładania, nie dymią; w sali nie było żadnego czadu, ani odoru kuchennego. Jakaś restauracya, żywiąca dziennie 300 osób, potrzebuje na miesiąc gazu za 21 złr. „Gaz — mówiła prelegentka — to materyał opałowy dla biednych.“ (Potem publiczność kosztowała rostbeef, kotlety, pieczeń cielęcą, gęsinę, buchty itp.). Do użytku kuchennego i opałowego nie potrzeba gazu rafinowanego, może być surowy, więc znacznie tańszy od tego, jakiego używa się do oświetlania. Kuchenki są bardzo przyjemne, manipulacya zupełnie prosta — za pomocą kurka.

— **Nekrologia.** W sobotę rano, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł X. jubilat Sebastyan Zapała, proboszcz w Zgórsku.

— Aleksander Szumiński, kancelista krakowskiej Dyrekcyi policyi, urodzony w r. 1844, zmarł w Krakowie dnia 16-go b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— W Warszawie zmarł Dr Edmund Modrzejewski, specyalista do chorób usznych.

— W Kairze zmarła onegdaj Klementyna z hr. Mostowskich hr. Ostrowska.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 b. m. po raz trzeci: *Fredzio*, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera, odznaczona na konkursie im. Wołodkowicza.

We czwartek 20 b. m. po raz czwarty: *Fredzio* (jak wyżej).

W sobotę 22 b. m. na dochód Wandy Siemaszkowej po raz pierwszy: *Hrabia Jerzy*, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

— Dnia 16 kwietnia pogoda; termometr od +4·0 doszedł do +15·5 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 17 kwietnia stan jego był 739·9 mm., termometru +5·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 19 kwietnia: św. Apoloniusza m.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 kwietnia.

(Zbrodnia kradzieży i fałszowania monety).

Skład trybunału: przewodniczący radca Giebułtowski; assydenci: radca Hoefflich i adjunkt hr. Jan Mieroszowski. Protokolant Dr Tałasiewicz.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora Dr Bujak.

Obrońcy: Dr Joachim Rosenblatt, Dr Rothwein, Dr Tilles.

Ława przysięgłych: 1) Roman Silberbach, 2) Mikołaj Bilski, 3) Antoni Rozmanit, 4) Kasper Śliwiński, 5) Leib Eber, 6) Wincenty Koralewicz, 7) Julian Baczyński, 8) Antoni Czerny, 9) Piotr Kosobudzki, 10) Dr Jakób Blatteis, 11) Teofil Żeglikowski, 12) Józef Przyjemski. Jako zastępca 13) Filip Eile.

Na ławie oskarżonych: Antoni Słomnicki, Tomasz Gronowski, Stanisława z Wegeltów Gronowska, Maksymilian Wegelt, Michał Mierzyński, Maryanna Mierzyńska, Jadwiga Słomnicka.

Przedmiotem rozprawy jest głośna niedawno sprawa kradzieży kasy z mieszkania p. wiceprezydenta Feliksa Madejewskiego. Odczytany akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Prokuratorya państwa w Krakowie oskarża:

I. 1) Antoniego Słomnickiego, rodem z Trawnik, powiatu bocheńskiego, lat 33 liczącego, religii rzymsko katolickiej, żonatego, ojca czworga dzieci, wyrobnika, zamieszkałego w Krakowie; 2) Tomasza Gronowskiego, rodem z Dalabuczek, powiatu sremskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, lat 33 liczącego, religii rzymsko-katolickiej, żonatego, bezdzietnego, czeladnika krawieckiego, zamieszkałego w Krakowie, karanego za zbrodnię zabójstwa, za zbrodnię fałszowania monety, za naruszenie miru domowego i za pogróżki — o to, że dnia 17 stycznia 1893 roku w Krakowie z posiadania i bez zezwolenia Feliksa Madejewskiego pieniądze i ruchome rzeczy, a mianowicie gotówkę nad 300 złr. z miejsca zamkniętego w towarzystwie zabrali dla własnej korzyści.

II. 1) Stanisławę z Wegeltów Gronowską, rodem z Śremu, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, lat 26 liczącą, religii rzymsko katolickiej, zamężną za Tomaszem Gronowskim, bezdzietną, utrzymującą się przy mężu, zamieszkałą w Krakowie, karaną trzy razy za kradzież, a raz za przekroczenie sfałszowania książki służbowej; 2) Maksymiliana Wegelta, rodem z Śremu, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, lat 31 liczącego, religii rzymsko-katolickiej, żonatego, ojca jednego dziecka, czeladnika blacharskiego, zamieszkałego w Krakowie, karanego za zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi, za przeniewierzenie i oszustwo, za kradzież i za naruszenie miru domowego — o to, iż rozmyślnem dostarczaniem środków, usuwaniem przeszkód do dopełnienia kradzieży wyżej wymienionej i do pewniejszego spełnienia takowej się przyłożyli, tudzież ze sprawcą kradzieży naprzód się porozumieli względem dania mu pomocy i wsparcia po spełnieniu czynu, albo względem udziału w zysku i korzyści.

III. 1) Michała Mierzyńskiego, rodem z Pustomyt, powiatu lwowskiego, lat 55 liczącego, religii rzymsko-katolickiej, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika i stróża domu, zamieszkałego w Krakowie; 2) Maryannę Mierzyńską, rodem ze Skrzydlnej, powiatu limanowskiego, lat 47 liczącą, religii rzymsko-katol., zamężną za Michałem Mierzyńskim, bezdzietną, stróżkę domu, zamieszkałą w Krakowie; 3) Jadwigę Słomnicką, rodem z Mszany, lat 33 liczącą, religii rzymsko-katolickiej, zamężną za Antonim Słomnickim, matkę czworga dzieci, wyrobnicę, zamieszkałą w Krakowie — o to, że rzeczy, skradzione na szkodę Feliksa Madejewskiego, ze świadomością, iż takowe pochodzą z kradzieży zbrodniczej, nabywali, ukrywali, lub bez uprzedniego porozumienia się, dopiero po dokonanej zbrodni kradzieży, pomocy sprawcom kradzieży udzielali.

IV. 1) Tomasza Gronowskiego i 2) Antoniego Słomnickiego, wyżej pod I wymienionych, także i o to, że w ciągu roku 1889 i 1890 w Krakowie, na wzór monet w kraju tutejszym w obiegu będących, fałszywe dziesięciocentówki z kruszcu pośledniejszego wybijali.

V. Stanisławę z Wegeltów Gronowską, pod II. wymienioną, także i o to, że w porozumieniu z fałszerzem monety, lub jego pomocą, wyż wymienione sfałszowane pieniądze wydawała.

Czyny, zarzucone Tomaszowi Gronowskiemu i Antoniemu Słomnickiemu, stanowią zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II. *b. d.* u. k. tudzież zbrodnię fałszowania monety z § 118 lit. *b.* u. k. i podlegają karze z § 179 u. k. przy uwzględnieniu przepisu § 34 u. k.

Czyny, zarzucone Stanisławie z Wegeltów Gronowskiej, stanowią współwinę w zbrodni kradzieży z §§ 5, 171, 173, 174 II *b. d.* u. k. 176 II a u. k., tudzież zbrodnię uczestnictwa w fałszowaniu monety z § 120 u. k. i podlegają karze z § 179 u. k., przy uwzględnieniu przepisu § 34 u. k.

Czyn, zarzucony Maksymilianowi Wegeltowi, stanowi współwinę w zbrodni kradzieży z §§ 5, 171, 173, 174 II *b. d.* u. k i podlega karze z § 179 u. k.

Czy, zarzucony Michałowi Mierzyńskiemu, Maryannie Mierzyńskiej i Jadwidze Słomnickiej, stanowi zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z § 185, 186 *a. b.* u. k., karze z § 186 u. k. podpadającą.

Powody:

W domu pod Nrem 26 przy ulicy Basztowej w Krakowie, na wysokim parterze, zajmował emerytowany wiceprezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, p. Feliks Madejewski, mieszkanie, składające się z przedpokoju, czterech pokoi, garderoby i kuchni, do którego prowadziły dwa wchody, jeden frontowy ze sieni, drugi tylny z podwórza przez garderobę. W jednym z pokoi, a mianowicie w kancelaryi, której okno wychodzi na podwórze, znajdowała się za skrzydłem drzwi, prowadzących do sypialni, żelazna skrzynka wertheimowska, w której przechowana była znaczniejsza gotówka, książeczki wkładkowe Kasy oszczędności i papiery wartościowe.

Od d. 8 listopada 1892 pełnił u p. Feliksa Madejewskiego obowiązki lokaja Jędrzej Woźniak, który wieczorem wychodził do mieszkania swej żony przy ulicy Czarnowiejskiej na kolacyę. Dnia 17 stycznia 1893 r. po godzinie 5 po południu wyszedł z mieszkania p. Feliks Madejewski w odwiedziny do znajomych osób w Krakowie, a po godzinie 6 wieczór zamknął mieszkanie lokaj Jędrzej Woźniak i udał się po gazetę, a następnie na kolacyę do swej żony, zkąd powrócił około 8 godziny wieczorem do mieszkania swego służbodawcy, gdzie zajął się paleniem w piecu i czyszczeniem sukien. Suknie oczyszczone zaniósł do pokoju i po ciemku położył je na stołku, przyczem usłyszał, że ze stołka tego spadł jakiś przedmiot. Zaświeciwszy świecę, spostrzegł na ziemi jakiś stary pulares, w którym były trzy kartki loteryjne, kartka z liczbami i nazwiskiem Cwiertnia z cennika maszyn rolniczych pod firmą Clayton & Shuttleworth, bilet wizytowy „Johan Jagel, Schuhmachermeister“ z sytuacyjnym planem realności pod l. 26 przy ul. Basztowej w Krakowie, tudzież list, wzmiankujący o kradzieży, zaniesieniu kradzionych rzeczy na Grzegórzki, o skaleczeniu ręki, z wyciśniętem na nim nazwiskiem „Walet Miliński, Wieliczka.“ Wszedłszy do kancelaryi, przekonał się, iż z mieszkania zabrana została żelazna skrzynka wertheimowska.

Jędrzej Woźniak, zabrawszy przedmioty znalezione, udał się do swego służbodawcy, będącego na wizycie, a ten zaraz dał o tem znać dyrekcyi policyi w Krakowie, która natychmiast zajęła się śledzeniem za złodziejem.

W kasie skradzionej przechowane były papiery wartościowe, gotówka i inne przedmioty wartości przeszło 11.000 złr.

Dyrekcya policyi w Krakowie, śledząc za sprawcami kradzieży, wpadła na trop i wykryła nietylko bezpośrednich sprawców kradzieży, ale także współwinnych i uczestników. Dnia 22 stycznia b. r. Franciszek Wacławik, czeladnik blacharski, który pracował w ostatnich czasach u Eisiga Kräutlera z czeladnikiem Maksymilianem Wegeltem, zauważył u niego znaczniejszą ilość monet srebrnych i złotych pruskich, a ponieważ fakt ten wzbudził w nim podejrzenie, dał o tem znać dyrekcyi policyi w Krakowie, która Maksymiliana Wegelta na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymała. Maksymilian Wegelt po długich wykrętach przyznał, że pieniądze, znalezione przy nim, otrzymał od swego szwagra Tomasza Gronowskiego.

To zeznanie dało dyrekcyi policyi w Krakowie podstawę do dalszego dochodzenia, które wykazało, iż Tomasz Gronowski z żoną Stanisławą mieszkał w ostatnich czasach pod Nrem 11 w Rynku głównym w Krakowie i nagle d. 21 stycznia b. r. opuścił Kraków, a rewizya, odbyta w domu tym, odniosła ten skutek, iż znaleziono w piwnicy zakopaną rozbitą kasę, w której znajdowało się tylko sześć łyżeczek srebrnych. Po wykryciu kasy Maksymilian Wegelt wskazał Antoniego Słomnickiego, jako zostającego w ścisłych stosunkach z Tomaszem Gronowskim; Słomnicki, przyaresztowany, przyznał się do czynu, wskazał spólników i uczestników kradzieży. Wtedy to odebrano od Antoniego Słomnickiego 1.800 złr., ośm dukatów, jednę srebrną austryacką dwureńskówkę i dwie pamiątkowe srebrne monety, a od Michała Mierzyńskiego 188 złr. 12 centów.

Następnie przytrzymano dnia 30 stycznia b. r. w Dalabuczkach pod Gostyniem w Prusach Tomasza Gronowskiego i jego żonę Stanisławę z Wegeltów Gronowską i znaleziono w ich posiadaniu 20 sztuk po 10 marek złotem, 14 sztuk po 20 marek złotem, 4 sztuki po 10 fenigów, 1 sztukę na 5 fenigów, zegarek srebrny wart. 12 złr., zegarek srebrny półkryty wartości 8 złr., srebrny łańcuszek wartości 5 złr. i 4 pierścionki złote wartości po 6 złr 50 ct., które to przedmioty pochodziły z wymiany skradzionych austryackich pieniędzy na monetę pruską, lub za skradzione pieniądze nabyte zostały, a nadto znaleziono następujące pieniądze, bezpośrednio z kradzieży pochodzące, jak: 10 sztuk dukatów austryackich, jednę sztukę złotą na 10 franków, 13 cwancygierów srebrnych, jeden cwancygier z Matką Boską, dwie sztuki po 16 groszy srebrnych, 4 sztuki po 2 złote polskie, jednego franka, jednę dwufrankówkę, 15 kopijek rosyjskich i 5 fenigów szwajcarskich.

Dalsze śledztwo wykryło następujący stan rzeczy: Tomasz Gronowski, poddany pruski, wraz ze swą kochanką, a następnie żoną, Stanisławą Wegelt, mieszkali w ciągu roku 1889 i 1890 w Krakowie wraz z Antonim Słomnickim, poczem wyjechali do Prus. W jesieni 1892 przybyli znowu Gronowscy do Krakowa wraz z Maksymilianem Wegeltem, szwagrem Tomasza Gronowskiego a bratem Stanisławy Gronowskiej, i zamieszkali razem u Feliksa Filińskiego.

Tomasz Gronowski odszukał dawnego znajomego Antoniego Słomnickiego i zawarł z nim bliższy stosunek, w ciągu którego obaj postanowili polepszyć swój los przez popełnienie znaczniejszej kradzieży. Antoni Słomnicki, który w jesieni 1892 wraz z Kasprem Piekarskim przenosił rzeczy p. Madejewskiego do realności pod Nrem 26 przy ulicy Basztowej, a między niemi także i skrzynkę żelazną wertheimowską i takową w temże mieszkaniu ustawił, a następnie odwiedzał lokaja Jędrzeja Woźniaka, a tem samem znał rozkład mieszkania — wspomniał o tem Tomaszowi Gronowskiemu. Od tej chwili poczęli oni na prawdę myśleć o dokonaniu kradzieży tej kasy i zaczęli robić odpowiednie przygotowania w tym celu, aby dokonać kradzieży w sposób jak najzręczniejszy i aby przez zmylenie poszlaków odwrócić od siebie wszelkie pozory i podstawy podejrzenia. Tomasz Gronowski wtajemniczył w swe plany żonę swą Stanisławę i szwagra Maksymiliana Wegelta, którzy też do dokonania czynu spieszyli mu z czynną pomocą.

Przedewszystkiem Tomasz Gronowski w towarzystwie Antoniego Słomnickiego obeznali się dokładnie z miejscowością. Tomasz Gronowski obejrzał zamek od drzwi, prowadzących do tyłu do mieszkania, zakupił odpowiedni klucz, następnie Antoni Słomnicki dostarczył Gronowskim kawałek płótna, z którego Gronowscy uszyli worek, w który mieli zapakować kasę przy wynoszeniu jej z mieszkania p. Feliksa Madejewskiego, następnie Tomasz Gronowski przygotował bilet wizytowy Jana Jagla, na którym umieścił rysunek planu sytuacyjnego mieszkania, dalej kartki loteryjne, tudzież list, obejmujący wzmiankę o kradzieży, a z dostarczonej mu przez Maksymiliana Wegelta pieczątki kauczukowej wyciął litery, zestawił z nich: „Walet Milinski Wieliczka“ i umieścił je jako podpis na wspomnianym liście; a gdy nadto Antoni Słomnicki wypróbował, że klucz przygotowany przez Tomasza Gronowskiego nadaje się do zamku, poczęli wieczorami zachodzić pod mieszkanie wspomnione, celem upatrzenia odpowiedniej chwili dla dokonania kradzieży.

Dnia 16 stycznia b. r. oboje Gronowscy i Antoni Słomnicki zjawili się wieczorem pod mieszkaniem p. Feliksa Madejewskiego, w celu dokonania ułożonej kradzieży, lecz spłoszeni zostali przez Jędrzeja Woźniaka, który właśnie wracał do mieszkania i tem samem stanął im na przeszkodzie.

Dnia 17 stycznia b. r. zjawili się znowu Antoni Słomnicki i Tomasz Gronowski wieczorem pod mieszkaniem p. Feliksa Madejewskiego, a ponieważ ani poszkodowanego, ani też jego służącego w domu nie było, przystąpili do dokonania kradzieży. Otwarli drzwi tylne do mieszkania dorobionym kluczem, weszli do mieszkania i Tomasz Gronowski rozrzuciwszy w mieszkaniu przygotowane papiery, służyć mające dla zmylenia poszlaków, wraz z Antonim Słomnickim kasę włożyli do worka; Antoni Słomnicki dźwignął ją na Tomasza Gronowskiego, który kasę wyniósł, a Antoni Słomnicki zamknął drzwi kluczem dorobionym.

Na podwórzu Tomasz Gronowski kasę upuścił i ta spadając przygniotła i stłukła mu nogę, poczem Antoni Słomnicki kasę podniósł, włożył na jego plecy i w ten sposób obaj wyszli na ulicę, gdzie Tomasz Gronowski, nie mogąc dalej nieść kasy, rzucił ją w śnieg, usiadł na niej i polecił Antoniemu Słomnickiemu klucz od mieszkania porzucić na plantacyach i sprowadzić wózek lub sanki dla przewiezienia kasy skradzionej. Antoni Słomnicki, mieszkający przy ulicy Basztowej pod Nr 14, pobiegł do mieszkania, sprowadził małe saneczki, poczem obaj włożyli kasę na te saneczki i zawieźli ją w Rynek główny do kamienicy pod Nr 5, gdzie wnieśli ją do piwnicy, o której Antoni Słomnicki, pracując w tym domu w składzie mebli, wiedział, że jest zawsze otwartą. Antoni Słomnicki przyniósł następnie kilof i łopatę, poczem wzięli się obaj obwinieni do rozbijania kasy; gdy im jednak światła zabrakło, Tomasz Gronowski wyszedł z piwnicy by kupić świecę i na schodach spotkał się z Józefą Brachowską, która mając podejrzenie, że to złodziej, uwiadomiła o tem stróża domu Michała Mierzyńskiego; ten z latarnią w ręku wszedł do piwnicy. Antoni Słomnicki ukrył się pod paką, lecz go tam odszukał Michał Mierzyński, a przy tej sposobności spostrzegł żelazną kasę, dźwignął ją i przekonał się, że była ciężką; obok kasy widział już wykopany dół na głębokość trzech cali, a szeroki na metr, a chociaż — jak sam przyznaje — domyślił się zaraz, że w tem jest coś złego, zabrał worek, kilof i łopatę znalezione w piwnicy i wrócił do swego mieszkania.

Po odejściu Michała Mierzyńskiego nadszedł Tomasz Gronowski, a dowiedziawszy się o tem, polecił Antoniemu Słomnickiemu, aby się udał do Michała Mierzyńskiego i obiecał mu pewną część pieniędzy z tej kasy, jeśli będzie milczał i nikomu o tem, co widział, nie wspomni. Antoni Słomnicki udał się do mieszkania Michała Mierzyńskiego i wobec żony jego Maryanny Mierzyńskiej obiecał mu pewien udział w zysku skradzionych pieniędzy, byle tylko o tej kasie nic nie wspominał, poczem wszyscy troje, t. j. Antoni Słomnicki oraz Michał i Maryanna Mierzyńscy udali się do piwnicy, obejrzeli jeszcze raz kasę i Mierzyńscy oświadczyli Antoniemu Słomnickiemu, aby zabrał kasę z piwnicy, bo oni nie chcą o niczem wiedzieć, poczem Mierzyńscy wrócili do mieszkania, a Antoni Słomnicki i Tomasz Gronowski zabrali kasę i przewieźli ją pod Nr 11 w Rynku głównym, gdzie Tomasz Gronowski mieszkał i ukryli ją w piwnicy.

Następnie Tomasz Gronowski zajął się rozbijaniem kasy, a nie mając odpowiednich narzędzi, polecił żonie swej Stanisławie, by na tandecie zakupiła „pyrlik,“ (ciężki młotek do rozbijania kamieni na długiem toporzysku); ta nie mając pieniędzy, udała się do żony Antoniego Słomnickiego Jadwigi z prośbą o pożyczenie 20 centów na zakupno „pyrlika“ do rozbicia kasy; Jadwiga Słomnicka, która była wtajemniczoną w tę sprawę, jak to stwierdza Stanisława Gronowska, wręczyła jej kwotę 20 centów i za tę kwotę nabyła Stanisława Gronowska „pyrlik,“ wręczyła go swemu mężowi, a ten zapomocą tego narzędzia rozbił kasę, wydobył z niej w dniu 20 stycznia 1893 r. gotówkę i papiery, a kasę zakopał w piwnicy i przykrył dachówkami. Papiery wartościowe i książeczki wkładkowe Kasy oszczędności, jak twierdzi Tomasz Gronowski, spalił zaraz, a gotówkę w banknotach austryackich, której było oprócz monet złotych i srebrnych 3,500 złr. lub 3,700 złr., schował do chusteczki, a gdy Antoni Słomnicki nadszedł, nastąpił podział w obecności Stanisławy Gronowskiej, a mianowicie z gotówki tej otrzymał od Gronowskich Antoni Słomnicki 1500 złr., ośm dukatów i kilka monet srebrnych.

Antoni Słomnicki udał się następnie do Michała Mierzyńskiego i oznajmił mu, że przyjdzie do niego Tomasz Gronowski i da to, co obiecał. Michał Mierzyński na to odrzekł: „To niech zaraz przyjdzie, by o tem i moja żona wiedziała,“ a Maryanna Mierzyńska dodała: „To wszystko jedno, ma dać, niech da!“ Antoni Słomnicki udał się więc do Tomasza Gronowskiego, poczem obaj przyszli do mieszkania Mierzyńskich, gdzie Tomasz Gronowski wręczył Michałowi Mierzyńskiemu 200 złr. w banknotach po 50 złr., przyczem go ostrzegał, aby pieniędzy tych zaraz nie zmieniał. Michał Mierzyński jednę 50 tkę zmienił, z takowej przepił 12 złr., a resztę, t. j. trzy 50-ki i 38 złr. wręczył swej żonie Maryannie Mierzyńskiej, jak to z jej własnych zeznań wynika Na drugi dzień t. j. dnia 21 stycznia 1893 r. zjawił się u Gronowskich Antoni Słomnicki, i oznajmił im, że urzędnicy policyjni, śledzący za sprawcami kradzieży, byli u niego. Wtedy to postanowili Gronowscy i Maksymilian Wegelt umknąć do Prus, a dla zmylenia poszlaków napisał Tomasz Gronowski list adresowany do Dyrekcyi Policyi w Krakowie, do którego to listu uczynił Maksymilian Wegelt dopisek niemiecki, który to list Antoni Słomnicki wrzucił do skrzynki pocztowej na Podgórzu.

Tegoż samego dnia, t. j. 21 stycznia 1893 r. oboje Gronowscy i Maksymilian Wegelt wyjechali z Krakowa koleją do Mysłowic, gdzie zajęli się wymianą banknotów austryackich na monetę pruską, zakupnem zegarków, pierścionków, łańcuszków, a następnie do Katowic, gdzie Tomasz Gronowski wręczył Maksymilianowi Wegeltowi przeszło 500 marek jako udział w zysku z kradzieży. Maksymilian Wegelt, otrzymawszy pieniądze od Tomasza Gronowskiego, obawiając się go, jak twierdzi, aby go tenże nie zabił, wrócił dnia 22 stycznia 1893 r. do Krakowa, a Gronowscy pojechali do Wrocławia, następnie do Trzempina, Sremu, Dolska, Gostynia, Czohorowa, a następnie do Dalabuczek, gdzie dnia 30 stycznia 1893 r. przyaresztowani zostali.

Z przedstawionego dotąd stanu sprawy nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż Antoni Słomnicki i Tomasz Gronowski są bezpośrednimi sprawcami kradzieży na szkodę p. Feliksa Madejewskiego dokonanej; że w całą tę ułożoną naprzód i obmyślaną kradzież byli wtajemniczeni Maksymilian Wegelt i Stanisława Gronowska i że porozumiawszy się z Tomaszem Gronowskim pod względem udziału w zyskach i korzyściach z kradzieży, pomocnymi byli do tem pewniejszego dokonania zbrodni kradzieży, że więc są współwinnymi w zbrodni w mowie będącej i że nakoniec Michał Mierzyński i Maryanna Mierzyńska nabywając i ukrywając gotówkę z kradzieży tej pochodzącą z wiedzą, że takowa pochodzi ze zbrodniczej kradzieży, a Jadwiga Słomnicka dostarczając pieniędzy na zakupno pyrlika do rozbicia kasy służyć mającego, stali się uczestnikami w zbrodni kradzieży w mowie będącej.

Antoni Słomnicki, przesłuchiwany dnia 24 stycznia w Dyrekcyi policyi w Krakowie, zeznał prócz zupełnego przyznania się do kradzieży na szkodę p. Feliksa Madejewskiego dokonanej, i to, że gdy w roku 1889 i 1890 mieszkał w Krakowie wraz z Tomaszem Gronowskim i jego żoną Stanisławą, widział, jak Tomasz Gronowski sporządzał fałszywe 10-centówki w ten sposób, iż je najprzód odlewał z jakiegoś pośledniejszego metalu, a następnie za pomocą stempli stalowych odbijał, że zrobił takich fałszywych 10-centówek przez odlewanie około 10 sztuk, a przez odbijanie około 30 sztuk, że następnie te fałszywe 10-centówki on i jego żona puszczali w obieg, a i sam Antoni Słomnicki jednę taką sztukę fałszywą wydał jakiejś kobiecie, kupując od niej szczapy.

W sali zgromadziła się nieliczna publiczność. Przed ławą sędziów przysięgłych leżą, jako *corpus delicti:* rozbita kasa, ciężki młotek zwany „pyrlikiem,“ worek i małe sanki. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie Słomnickiego. Słomnicki, mężczyzna w sile wieku, typ pospolity o czole silnie zarośniętem, mówi szybko i płynnie. Zeznania jego nie przynoszą nowych szczegółów. Obwiniony przyznaje się do kradzieży, potwierdzając w zupełności zeznania, poczynione w śledztwie, a znane już z aktu oskarżenia. W obronie swej podnosi oskarzony nieustannie, że moralnym inicyatorem zbrodni był Gronowski: on to, dowiedziawszy się od posługacza Słomnickiego o przenoszeniu do innego mieszkania kasy p. Madejewskiego, obmyślił plan zbrodni, podrzucił list dla zmylenia śladów, a pomocnika swego Słomnickiego, zobowiązał przysięgą do zachowania tajemnicy.

Po kilkuminutowej przerwie rozpoczęło się przesłuchanie Gronowskiego, który zdaje się być główną osobą procesu.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjskie ministeryum oświaty, jak piszą *Birż. Wiedom.*, wydało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, żeby przyjęli pod swój zarząd wszelkie szkoły i zakłady naukowe, istniejące przy kościołach katolickich. Wszelako, bez względu na zmianę porządku dotychczasowego, prawo duchowieństwa do dozorowania nad wychowaniem religijnem uczących się pozostaje w swej mocy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 kwietnia. Ministrowie Stambułow i Grekow, oraz reszta pozostałej w Wiedniu świty ks. Koburskiego, odjechała do Florencyi.

Kataro 17 kwietnia. Następca tronu czarnogórski ks. Daniło w przejeździe do Rzymu przybył tu wczoraj o godzinie 3 po południu. W orszaku księcia znajdują się dwaj komendanci batalionów. Następca tronu, złożywszy wizytę staroście i jenerał-majorowi Heyrowskiemu, wyruszył na pokładzie statku „Jarosław“ w dalszą podróż przez Dulcigno.

Berlin 17 kwietnia. Cesarz powrócił z Kiel.

Bruksela 17 kwietnia. Burmistrz Buls został przez uczestniczących w pochodzie manifestantów podczas przechadzki po mieście ciężko raniony laską trzcinową, napełnioną ołowiem.

Bruksela 17 kwietnia. Zranienie burmistrza Bulsa nie jest ciężkiem. Nie potrzebuje on leżeć w łóżku. Wczoraj wieczorem nie było groźniejszych rozruchów.

Bruksela 17 kwietnia. Wieczór upłynął w spokoju. Przez miasto przeciągają już gromady robotników. W miejscowościach, w których panuje strejk, odbyły się liczne zgromadzenia; nie doniesiono jednak o żadnem poważniejszem zajściu.

Waszyngton 17 kwietnia. Sekretarz ministerstwa skarbu polecił urzędowi skarbowemu w Nowym Yorku nie wydawać więcej certyfikatów na złoto. Polecenie to nastąpiło zgodnie z ustawą, według której wydawanie certyfikatów na złoto ma być wstrzymane, gdy zapas złota w skarbie państwa spadnie do sumy 100 milionów dolarów. Obecnie przekracza jeszcze zapas złota tę granicę o 1.860.000 dolarów.

Nowy-York 17 kwietnia. Parowiec „Sonali“ otrzymał wczoraj ładunek 1.250.000 dolarów w złocie, pochodzących ze skarbu państwowego. Dalsze 1.250.000 dolarów wywiezione będą we wtorek.

Zamach stanu w Serbii.

Belgrad 16 kwietnia. Dr Pacu mianowany został dyrektorem monopolów państwowych; Dr Milowanowicz ma zostać szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dzisiaj odśpiewane ma być w kościele katedralnym *Te Deum* z powodu uroczystości wstąpienia na tron króla.

Wczoraj wieczorem, po usunięciu wart z przed domu Awakumowicza, zebrali się u byłego prezesa ministrów członkowie stronnictwa liberalnego, aby go pozdrowić. Natychmiast zgromadził się przed domem tłum, gwizdając i hałasując. Żandarmi usiłowali rozpędzić tłum, gdy atoli to się nie powiodło, a domowi Awakumowicza poczęło grozić niebezpieczeństwo, wysłał minister spraw wewnętrznych na pomoc oddział kawaleryi. Zarządzone już zostały środki zaradcze, mające na celu powstrzymanie wybryków tłumu.

Belgrad 17 kwietnia. Wczoraj przed południem odśpiewano w kościele katedralnym *Te Deum.* Wojsko wyruszyło w paradzie. Przystrojone ulice wypełniły tłumy ludności. W kościele zgromadził się korpus oficerski, ministrowie i dostojnicy świata urzędniczego. Król ukazał się wśród strzałów armatnich, w towarzystwie Dokicza, Ciricza, Franasowicza i kilku adjutantów. Po nabożeństwie odbyło się wielkie przyjęcie w pałacu. Z entuzyazmem powitano króla, który łaskawie rozmawiał z obecnemi na recepcyi osobistościami. Wieczorem miała się odbyć iluminacya, galowe przedstawienie w teatrze i wielki capstrzyk. W kościele, prócz radykalnych, zjawili się także byli postępowi ministrowie z Garaszaninem. Velimirowicz został mianowany prezydentem rady stanu.

Radykalne i postępowe dzienniki witają Aleksandra i wielbią Obrenowiczów, jako prawdziwą dynastyę ludową. Liberalne organa nie wyszły.

Belgrad 17 go kwietnia. Podczas przyjęcia w pałacu odznaczał król wszystkich radykalnych i postępowych ministrów. Garaszanin był wczoraj wezwany do pałacu na specyalną audyencyę, podczas której dziękował mu król za dotychczasowe poprawne stanowisko. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego wniósł Awakumowicz, aby liberalni nie brali udziału w wyborach. Ribarac oświadczył się za wzięciem udziału w wyborach.

Wiedeń 17 kwietnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, iż znaczniejsza część przedstawicieli dyplomatycznych w Belgradzie jest już w posiadaniu nowych listów uwierzytelniających. Wręczenie ich królowi nastąpi w najbliższych dniach. W tym tygodniu otrzymają reprezentanci serbscy za granicą nowe listy uwierzytelniające. Rejenci, spensyonowani w charakterze radców stanu, odebrali dekrety pensyjne bez żadnych uwag. Pasicz zamierza się usunąć od kierownictwa partyi radykalnej i ma otrzymać posadę posła prawdopodobnie w Petersburgu.

Petersburg 17 go kwietnia. *Journal de St. Petersbourg,* omawiając zamach stanu w Serbii, oświadcza, że był on aktem siły i rozumu króla, położył bowiem kres złym i niebezpiecznym stosunkom w Serbii. Zupełny spokój, wśród jakiego dokonał się ten ważny przewrót w Serbii, jest dowodem, że odpowiadał on życzeniom narodu i interesom kraju. Rosya śledzi z wielką sympatyą wolny, szczęśliwy i pokojowy rozwój Serbii i pragnie szczerze, aby wypadek ten pod opieką króla, który co dopiero wykonał akt mądrej, męskiej stanowczości, przyczynił się do uspokojenia i dobra spokrewnionego narodu, który zawdzięcza Rosyi swoje oswobodzenie i niepodległość.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Die **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.), **Zürich**, sendet direct an **Private: schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** per Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach Schweiz. (22 6-19)

Dr Samuel Goldmann
otworzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie (949 2-3)
przy ulicy Grodzkiej L. 60.

Wilhelm Fenz w Krakowie
poleca swoje składy i wystawę na I piętrze.
Weloniki tiulowe i siatkowe białe, czarne i kolorowe. Tapety rulon od 18 centów. Piłki i rakiety do lawn tennis. (965 2-)

„Kaszlących“ zwracamy szczególniejszą uwagę na dzisiejsze ogłoszenie „Każdy kaszel“ i polecamy je zachować w razie potrzeby z powodu zachwalanych i uznanych *szczególności przeciw kaszlowi St. Georgsapotheke w Wiedniu V. Wimmergasse 33.* (910)

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadająświęta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn. - Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	98	25	Anglobank	154	—
Renta austryac. srebrna „	98	25	Union	261	25
Renta austryac. 4% złota . . .	117	15	Bankverein	125	—
Renta austryac. 4% koronowa	96	55	Akcye Länderbank.	251	60
Akcye ban. ausst.-w.	986	—	„ kol. Kar. Lud.	219	—
„ kredytowe .	341	50	„ „ lwowsko-czerniow.	260	50
Londyn	122	35	„ „ połudn. .	111	25
Napoleony	9	73½	Elbethal	239	25
Dukaty	5	79	Nordbahn	2935	
Marki	59	90	Staatsbahn	306	37
4% Renta węg. kor.	94	85	Alpin	57	30
4% „ „ złota	115	55	Akcye tytoniowe .	182	50
Losy prem. węg. . .	152	50	Ruble	126	50
Losy tureckie . . .	51	—			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 17 kwietnia.

Banknoty austr.. .	167	05	4% Listy likw. pols.	64	—
Krótki Wiedeń . .	166	75	Akc. kol. Kar. Lud	91	75
Banknoty ros. . . .	211	25	„ austr. kred. .	178	75
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble . . .	211	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i rzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego** **w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(954)

Za duszę ś. p.

TERESY z ks. Sułkowskich

hr. Wodzickiej

odprawionem zostanie

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek dnia 18 kwietnia b. r.

o godz. 10 zrana.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca następujące kompozycye na fortepian (968 1 3)

Zygmunta Stojowskiego.

Op. 1. **Deux Pensées musicales.**
Nr. 1. Melodie . . . . zł. —72
Nr. 2. Prélude . . . „ —·90
Op. 2. **Deux Caprices-Etudes.**
Nr. 1. Fileuse . . . . zł. 1·20
Nr. 2. Toccatina . . . „ — 90
Op. 4. **Trois Intermèdes.**
Nr. 1. (G-dur) . . . . „ —·90
Nr. 2. (E-moll) . . . „ —·90
Nr. 3. (B-dur) . . . . „ —·90
Op. 8. Nr. 1. **Légende** . . „ —·90
Op. 8. Nr. 2. **Mazurka** . . „ —·90
Op. 8. Nr. 3. **Sérénade** . . „ —·90
Op. 6. **Variations et Fugue** na 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę.
Partytura . . . . . zł. —·90
Głosy . . . . „ 1·50

WDOWA

bezdzietna, posiadająca śpiew, muzykę, język francuski i niemiecki, chce się umieścić jako towarzyszka lub zastępująca matkę przy osieroconych dzieciach. Adres: **Kraków, ul. Floryańska, l. 47, I piętro.** (952 1-8)

Osoba z poważnem poleceniem, z dobrego towarzystwa, w średnim wieku, wykształcona, mówiąca kilkoma językami, poszukuje stosownej posady do listopada bez wynagrodzenia, do towarzystwa, na wyjazd lub do dorosłych panien. **A. G. poste restante Kraków.** (951 1 2)

Były urzędnik, fachowo obznajomiony z administracyą domów, oraz z układaniem i sporządzaniem fasyj — życzy sobie przyjąć **administracyę hoteli i większych realności.** Adres złożony jest w Administracyi „Czasu.“ (966 1-6)

ZAKŁAD OGRODNICZY

J. TENGLERA

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 54,

poleca Szanownej Publiczności piękne **drzewa ozdobne, akacye kuliste, lipy, kasztany** itp., **nasienie buraków pastewnych.** (950-1-7)

Plac pod budowę,

mierzący frontu 26 metr., a powierzchni koło 200 sążni kwad., położony **w śródmieściu** blisko plant, jest pod korzystnemi warunkami, do sprzedania. Wiadomość u p. **J. R.**, ul. Zwierzyniecka, L. 25., I piętro, drzwi na prawo. (953-1-3)

Wielka rafinerya nafty

potrzebuje zdolnego doświadczonego

bednarza kierownika,

który już pracował jako kierownik, za dobrą pensyą. (919-1-2)

Oferty pod **„V. 6092“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu, I., Seilerstätte 2.**

Każdy

odgniotek,

zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 cnt. — Skład prawie we wszystkich aptekach. (920-1-12)

---

100 złr.

a nawet i więcej dam temu, kto młodemu mężczyźnie, wojskowemu, 27 lat mającemu, kawalerowi przyjemnej powierzchowności, wyszuka jaką stałą posadę w Krakowie lub Galicyi, albo za to, że pomoże do zawarcia związków matrymonialnych. Mogę także złożyć kaucyę przy otrzymaniu posady do 500 złr. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. Z. 2500** poste restante **Kraków**, główna poczta. (944-2-2)

Wodolecznica w Ischl

(Kaltenbach)

w najpiękniejszem położeniu, przez dodane budowle znacznie rozszerzona, z jaknajwiększym komfortem, przystępne ceny.

Mięsienie, szwedzka gimnastyka lecznicza, leczenia dyetetyczne i terenowe, kąpiele elektryczne i solankowe.

Rozpoczęcie pory kąpiel. 1 maja.

Wyjaśnienia i prospekta najchętniej wysyłają właściciele i lekarscy kierownicy: (904-2-18)

Dr. Alfred Winternitz, Wien, IX. Porzellang. 31a. Dr. Henryk Hertzka, Wien, I. Habsburgerg. 5.

Na miesiąc Maj.

Czytania Majowe

w nowych i dawniejszych wydaniach po polsku i po francusku,

w największym wyborze

ma na składzie i przesyła na żądanie do przejrzenia (893-2-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Polka młoda, inteligentna, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, pragnie się zająć wychowaniem dziecka i zarządem domu. Listy upraszam nadsyłać pod lit. **O. M.** poste restante **Kraków l. 26.** (946-2-6)

Ogrodnik z W. Ks. Poznańskiego, praktyczny we wszystkich gałęziach swego zawodu, posiadający chlubne świadectwa, w sile wieku — poszukuje posady w Galicyi. — Łaskawe oferty pod adresem: **Ludwik Sikorski in Spandau, Moltkestr. Nr. 3.** (932-3-3)

DOM PIĘTROWY nowy

w Kalwaryi Zebrzydowskiej w rynku, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Na parterze sklep. Potrzebny kapitał 4000 złr. — Informacyi zasięgnąć można w Urzędzie gminnym. (941 2 3)

BULION

wyborny jest do nabycia po 5 złr. za kilogram **w handlu Tom. Góreckiego w Krakowie.** (943-2-3)

Panna w średnim wieku, Niemka, mówiąca także po polsku, wirtuozka na fortepianie, poszukuje posady jako towarzyszka (także do podróży), lub nauczycielka muzyki i śpiewu. Oferty pod **S. W.** poste restante **Rzeszów.** (940-2-3)

Młody mężczyzna,

katolik, przyjemnej powierzchowności, władający biegle językiem polskim i niemieckim, który już w interesach handlowych podróżował — **otrzyma stałe zatrudnienie w jednym z większych domów fabrycznych w Wiedniu.**

Warunki przyjęcia: dobre świadectwa i dowody, że jako podróżny w interesach handlowych skutecznie był użytym.

Oferty, jakoteż wymagania płacy, przyjmuje Administracya „Czasu“ pod **„Zaufania godny“ Nr. 899.**

Współubiegający się, którzy są między klientelą rolniczą wprowadzeni, otrzymają pierwszeństwo. (899-3-3)

„WYRÓB KRAJOWY.“

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **86** cent. (2618-20-)

Każdy kaszel

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, drapanie w gardle,** rozpoczynającą **gruźlicę** usuwa najszybciej i najlepiej oddawna najlepiej uznany środek: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Skład we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolascha.** (178-7-8)

WILLAŃSKIE WINA

naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35	cnt.
Willańskie Auslehe	40, 45, 50	„
Białe	22, 26, 30	„
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50	„
Rissling	40, 45	„
Schiller wyborne	18, 20, 25	„

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (411 10)

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zalecanej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-28-]

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski** i **J. Goldwasser** w **Krakowie.** (690-3 10)

Dyrekcya w Budapeszcie.

NAJMODNIEJSZE NA OBECNY SEZON

PARASOLKI

poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN

Eug. Smidowicza

w Krakowie, Sukiennice L. 29.

(969-1 3) **Ceny bardzo niskie.**

Do I czerwca i od I września taryfy mieszkań zniżone o 25%.

KĄPIELE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi,

odległe od stacyi **„Zabok-Krapina-Töplitz“** kolei Zagoria o 1 godzinę, otwarte **od 1go kwietnia** do **końca października. 30 do 35° R. ciepłe kąpiele,** znane z nadzwyczajnej siły leczenia w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż w **gośćcu, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłej chorobie Brigtha, porażeniach** itd. Wielkie kąpiele **basenowe, parówki** do **nacierań, oddzielne natryski, mięsienie, elektryka,** szwedzka **gimnastyka lecznicza.** Wszelki **komfort.** Bardzo dobre **restauracye.** Ceny przystępne, stała **muzyka kąpielowa,** rozległe cieniste **aleje** itd. Począwszy od dnia 1go maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z **Zabok** i **Pöltschach.** — Bliższych wyjaśnień i prospektów udziela lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingerl** i **zarząd kąpielowy.** [921-1-6]

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,

poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr. Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. (2461-25)

Najdawniejsza szkoła handlowa

pod firmą

Henryk Barber w Wrocławiu, Carlsstrasse 36.

Udzielanie nauki **buchhalteryi pojedynczej, podwójnej, włoskiej, gospodarczo-rolniczej, nabiałowej** i **bankowej.** Zgłoszenia codziennie. Prospekta darmo i opłatnie. Panie oddzielnie. (906-3-5)

Zegary wieżowe,

Fr. Moravus Brünn

tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (697-11-20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus w **Bernie mor.**

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

Czyste. Łagodne

Dla sklepowych,

sprzedających, kelnerek i t. p.

Piękna cera i piękne białe ręce są dla wszystkich obsługujących Publiczność dziś prawie koniecznością. Otrzymuje się, wzgl. przyjmuje n. p. tylko niechętnie podawania lub manipulacye z niepięknych, zaczerwienionych lub zadraśniętych rąk. **Pielęgnowanie skóry staje się koniecznością,** a jako **najznakomitszy środek** do tego poleca się

Doeringa mydło ze sową

Jestto **NIEFAŁSZOWANE, CZYSTE**

obojętne mydło toaletowe

niezrównanej jakości, z powodu swej **łagodności nie psuje nawet najtkliwszej skóry** i dlatego działa bardzo dodatnio na piękną cerę, delikatną białą skórę, twarz i ręce. (110-2-2)

Mydło Doeringa jest szczególnie z tego powodu tanie, że wychodzi go mniej o połowę niż wszelkie inne ostre mydła, które pociągają za sobą czerwoność i pękanie skóry.

Sztuka **30 cnt.** Główne zastępstwo: A. Motsch & Co, Wiedeń, I., Lugeck 3. Wszędzie do nabycia

---

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (322-10-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Nasienie Buraków Eckendorfskich wyprzedane.

(942 2-3) **Oskar Haempel w Osieku koło Oświęcima.**

Mieszkanie

składające się z trzech pokoi i kuchni, w nowym budynku w **ogrodzie Strzeleckim,** jest każdego czasu na pięć miesięcy do wynajęcia.

Dwie parcele budowlane za ogrodem Strzeleckim przy ul. Rakowieckiej, są do sprzedania.

Bliższej wiadomosci udzieli *Dr Hajdukiewicz* (ul. Sławkowska 10). (936-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (895 3 6)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse

Echa minionych lat.

Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojsk polskich z czasów konfederacyi barskiej, konstytucyi 3 maja, Targowicy, powstania kościuszkowskiego, legionów, wojen napoleońskich i późniejsze dotąd nieznane — wydał

J. Horoszkiewicz. (890-3-3)

Cena: 2 zeszyty 4to, słowa i nuty, **3 złr. 50 cnt.**

Główny skład w **Krakowie** w **księgarni Gebethnera i Sp.,** we **Lwowie** w **księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.**

JEST DO SPRZEDANIA W OBRĘBIE MIASTA

kilka parcel budowlanych

w najlepszem położeniu, z gruntem wybornym do budowy i odpowiadającym wszelkim warunkom sanitarnym, ze zdrową wodą, w punkcie, gdzie rozwija się ruch budowlany, gdzie mają stanąć niebawem **dwa wielkie budynki rządowe, jak państwowe gimnazyum i koszary obrony krajowej.**

Bliższa wiadomość u pani *Zygmunta Kowalskiego*, naczelnego rachmistrza krakowskiej Kasy Oszczędności. JP. (882-2-)

Separatory ręczne „Victoria“

DO ODŁĄCZANIA ŚMIETANY OD MLEKA,

najbardziej udoskonalone ze wszystkich dotąd istniejących.

Wyłączny skład na Galicyę:

w Agencyi dla Rolników

S. MIKUCKIEGO w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (700-11-12)

Złr. 1·82.

Zaspanie wykluczone.

Cena **1 złr. 82 cent.**, z kalendarzem **złr. 2,** (393-16 24) **cyferblat świecący w nocy**

30 c. więcej, tenże kalendarzowy budzik, cyferblat świecący w nocy, z dzwonkiem stołowym, montowany **4 złr. 75 cent.**

Nowość. Czworokanciasty kształt szafkowy, prawie 28 ctm. wysok., budzik bijący 1/1 i 1/2 godz. cena **7** złr., niebijący godz. **4** złr. **Zegar kukułkowy** bijący 1/1 i 1/2 godz., artyst. rzeźbiona szafka **7** złr. Zegar kukułkowy i przepiórkowy, repetierowy, bogato rzeźbiony **19** złr. **Męski remontoar metalowy (Strapez)** z 2 kopertami, z ciężk. nowego srebra lub nowego złota koperta 4 złr., z 3 kopert. 6 złr., prawdz. złoty 14 kar. remontoar damski 12 złr., remontoar męski 20 złr.

Emil Mayer w Wiedniu, I., Schottenring 33.

Wszystko za dwuletnią poręką. Cennik fabryczny darmo. Poszukiwani ajenci prowizyjni.

Znaczne

widoki zysku

podaje obecnie spekulacya na giełdzie płodów, a zlecenia będą wykonane po najprzystępniejszych cenach bez wszelkiego pokrycia, jednak tylko dla pierwszorzędnych firm, kupców, fabrykantów, wielkich przemysłowców, właścicieli kamienic i dóbr, handlarzy zboża, szlachciców itd. — Listy tylko od spekulantów na seryo z całym adresem pod **„Gewinnst-Chancen“** przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu, I/1.** (911-3-3)

C. k. uprz. napuszczane

sukna Hygiea

(posiadacze patentu: IGNACY RIPPEL, Dr. EDW. EIDHERR, chemicy)

polecane są gorąco przez wszystkich hygienistów, gdyż **zabierają kurz, bez podnoszenia go w górę i rozsadzają znajdujące się w nim zaraźliwe zarodki.** Nadają się **znakomicie do czyszczenia wszelkich urządzeń domowych i biurowych,** tudzież do **wycierania woskowych i zapuszczanych podłóg.** Te napuszczane sukna do kurzu **zapobiegają powstawaniu owadów,** konserwują i nadają meblom **świeży połysk** i są w użyciu **tańszemi** od **innych sukien do kurzu.** (742 5 6)

Są wszędzie do nabycia, główny skład ma

Ignacy Rippel w Wiedniu, VI., Stumpergasse 25.

Prospekta darmo i opłatnie.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909 37-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig

fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych** i towarów perfumeryj.

Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

(480-2-) **Ceny bardzo niskie.**

Pończochy, Pończoszki dla dzieci, Skarpetki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie,** „Sukiennice l. 24 i 25.“

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają swoją fabrykę bandaży i wszelkich gatunków rękawiczek, istniejącą od 1850 r. JP. (774-6-10)